Rok XIII. Nr. 51 (1395) Wilno, Piątek 21 Lutego 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wizyty i rewizyty dyplomatyczne

Zbliżająca się wiosna wróży znaczne wzmożenie aktywności rządu polskiego w dziedzinie nawiązywania kontaktów bezpośrednich z mężami stanu państw obcych w drodze wymiany wizyt. Oprócz zapowiadanych już wizyt min. Becka w Brukseli i Londynie toczą się obecnie rozmowy dyplomatyczne nad ustaleniem terminu podróży min. Becka do Białogrodu.

Pozatem przewidziane jest w miesiącach wiosennych złożenie rewizyt w Budapeszcie na wizytę premjera Gömbösza w Warszawie przez premjera Kościałkowskiego.

Spodziewany jest również przyjazd do Warszawy premjera i ministra Spr. Zagr. Belgji.

„Strzępy meldunków" wycofane z księgarni

W ostatnich dniach wycofana została z księgarń głośna książka Sławoj — Składkowskiego „Strzępy Meldunków". Powodem wycofania tej książki było podobno wystąpienie grupy członków Koła Legjonistów I Brygady.

WOJSKA WŁOSKIE posuwają się naprzód

WARSZAWA. (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji

Na froncie północnym Włosi posuwają się zwolna, ale systematycznie naprzód i znajdują się obecnie w odległości około 25 km. od Amba Alagi. Oddziały włoskie pozostają w kontakcie z wojownikami abisyńskimi, należącymi do armji rasa Mulugety. Opór Abisyńczyków jest jednakże nieznaczny, Naogół uważają, iż reorganizacja armji rasa Mulugety będzie wymagała dłuższego czasu.

Sytuacja wojsk rasa Sejuma i rasa Kassy będzie dosyć trudna, szczególnie ze względów aprowizacyjnych. Możliwem jest, iż pozostawią oni w Tembienie nieregularne oddziały, które będą niepokoiły Włochów, a sami z głównemi siłami wycofają się na południe, by zagrodzić Włochom drogę do Dessie.

Walki w Tembienie, jak donosi Reuter, rozgrywają się głównie w nocy. Biorą w nich udział drobne oddziały abisyńskie z 30 lub 40 wojowników, którzy w dzień ukrywają się w jaskiniach i szczelinach górskich.

Na froncie południowym odbywają się liczne utarczki w pobliżu Negalli, oraz w Ogadenie na południe od Sassabaneh.

Transportowanie amunicji samolotem



Jedyny nowoczesny samolot abisyńskiej floty powietrznej został przeznaczony do transportowania amunicji. — Na zdjęciu — ładowanie amunicji na front północny.

Nowy Prezydent Paragwaju

ASUNCION. (Pat). Franco został wybrany prowizorycznym prezydentem republiki.

Kronika telegraficzna

— WSKUTEK WIELKICH ZASP ŚNIEŻNYCH, dochodzących miejscami do 2 metrów, przerwana została wczoraj komunikacja autobusowa na wszystkich szlakach prócz trasy Piotrków — Tomaszów i Piotrków — Sulejów.

Rozwiązanie Stronnictwa Narodow. na Śląsku

KATOWICE. (Pat). Zarządzeniem władz została z dniem 20 lutego ostatecznie rozwiązana uprzednio już zawieszona organizacja p. n. Zarząd Wojewódzki (okręgowy) Stronnictwa Narodowego w Katowicach wraz ze wszystkiemi komórkami organizacyjnemi na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego, ponieważ dalsze jej istnienie i działalność zagrażały spokojowi, porządkowi i bezpieczeństwu

Armja to najważniejsza ostoja państwa

(Mowa p. min. gen. Kasprzyckiego, wygłoszona na plenum Sejmu dn. 20 b. m. w czasie debaty nad budżetem M. S. Wojsk.)

Błędem dawnej Rzeczypospolitej był ongiś stosunek nierozumny do własnej siły zbrojnej. Liczne i świetne znajdziemy w naszej historji przykłady wyczucia potrzeby wojennej, jakże jednak rzadkie zrozumienie potrzeb wojennych wśród ogółu tych co za losy kraju nieśli odpowiedzialność. Katastrofą i niewolą zapłacił naród za to kalectwo budowy swego państwa.

Minęło to, wierzę, bezpowrotnie.

Inny dziś widzimy obraz rzeczy. Marszałek Piłsudski przeorał ducha i sumienie Polski. Mimo różnicy przekonań, obozów i narodowości, każdy obywatel, który nie jest wrogiem Rzeczypospolitej rozumie i stwierdzi, że bez potężnej armji państwo nasze staje się tworem o nikłej wartości w obecnych warunkach życia międzynarodowego, że stać się może bezwolnym instrumentem gry cudzych interesów.

Całkowita harmonja pod względem tej najważniejszej dla bytu państwa sprawy istnieje między przedstawicielstwem narodu, przed którem mam zaszczyt mówić i rządem naszym a społeczeństwem.

Nie z obroną zatem budżetu wojska tu występuję, nie z propagandą potrzeby tych wydatków, które wysoka izba uchwalić zamierza.

Z trybuny tej chcę dać wyraz uczuć, jakie nurtują armję całą i zespół tych, którym przypadł obowiązek mozolnej pracy kierowniczej nad pogotowiem wojennem państwa.

My żołnierze Polski niepodległej czujemy się skrzepieni duchowo, umocnieni w naszej pracy — dzięki poczuciu głębokiej łączności i więzi duchowej jaka istnieje między nami a ogółem obywateli Rzeczypospolitej.

Wskazania I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego o użyciu wszystkich żywych sił narodu dla wszelkich środków tworzenia zwartej siły zbrojnej bez różnicy narodowości i stanu, z których pochodzi powierzony naszej opiece żołnierz, — wskazania rozwijane dziś przez gen. Rydza-Śmigłego są drogowskazem mej dalszej pracy jako ministra spraw wojskowych.

Specjalną ufnością w przyszłość napawa nas fakt, stwierdzany stale w licznych chwilach kontaktu chłopa i robotnika do wojska polskiego.

Ten zapał i miłość dla swego wojska — jest jakby wyższym szczeblem świadomości obywatela, jest podstawowym przejawem wzmagania się patrjotyzmu mas ludowych, gotowości do ofiar dla dobra ojczyzny.

Nie zgaszą tych uczuć próby agentur obcych, co pod pozorem walki o interesy materjalne ludu i żołnierza, niezdarnie próbują dla innych celów osłabiać podstawę, na której byt Polski się opiera.

Wewnętrzna spoistość i wartość armji nie jest jedynym głównym elementem obronności Polski. Wsparta ona być musi przedewszystkiem przez duchowe wartości ogółu, również przez stały rozwój wartości materjalnych kraju.

Z radością widzimy każdy przejaw konsolidacji wewnętrznej, niezbędnej by w chwilach zagrożenia Polska mogła stanowić jednolity, zwarty blok siły przenikniętej wolą ofiar, wolą nieustępliwej walki o zwycięstwo.

Z radością widzimy — my żołnierze — jak wypełniają się słowa gen. Rydza-Śmigłego: — „TRZEBA, ABY KAŻDE POLSKIE DZIECKO, UCZĄC SIĘ PIERWSZYCH SŁÓW PACIERZA RÓWNOCZEŚNIE UCZYŁO SIĘ KOCHAĆ IDEĘ ŻOŁNIERSTWA".

Pracując w takiej atmosferze, wierzymy głęboko, że wykonamy nakaz, płynący z racji nastawienia myśli całej Polski: „Po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy".

Spełnimy nakaz, jaki zza grobu woła Józefa Piłsudskiego nadal nam wskazuje: —

— Nie osłabić — wzmocnić siły zbrojne Polski pod grozą zagrożenia jej bytu i niezależności. (Huczne oklaski).

Przemówienie min. Spraw. Wewn. Władysława Raczkiewicza w Komisji Budżetowej Senatu w dn. 19. II 1936 r.

Wysoka Komisjo! Stało się już zwyczajem, że przy rozpatrywaniu budżetu ministra spraw wewnętrznych dyskusja przekracza zwykle ścisłe ramy działalności tego resortu. A więc omówię przedewszystkiem sprawę reorganizacji administracji.

Studja nad tem zagadnieniem odbywają się już od dłuższego czasu. W swoim czasie została wyłoniona komisja do usprawnienia administracji, do której byłem powołany i miałem poruczone zagadnienie dekoncentracji i decentralizacji. Zagadnienie to, rzecz prosta, w całej swej rozciągłości nie może być załatwione w krótkim okresie czasu. Całokształt jego zależny jest od rozstrzygnięcia zagadnień bardzo skomplikowanych.

POLITYKA PERSONALNA

jest bodajże najważniejszem zagadnieniem z całej tej sprawy. Dla mnie osobiście zagadnienie doboru personelu jest jednocześnie zagadnieniem przypływu młodego pokolenia do administracji i do samorządu.

Przechodząc do spraw samorządowych, chciałbym przedewszystkiem zaznaczyć, iż rzeczywiście samorząd nasz nie jest jeszcze może dostatecznie okrzepnięty, może tu i ówdzie ten aparat nie zawsze i realnie funkcjonuje. — Ministerstwo jednak dąży stale do tego, aby polepszenie działalności samorządu postępowało jaknajszybciej.

Trzecią skolei sprawą, której panowie poświęcili wiele czasu, to

KWESTJA BEZPIECZEŃSTWA.

Pogorszenie stanu rzeczy w tej dziedzinie spowodowane jest w znacznym stopniu ciężkiem przesileniem gospodarczem, jakie państwo nasze przeżywa. Niezależnie od tego nie można jednak nie zwrócić uwagi i na swoiste systemy, które przez różne czynniki w Polsce są stosowane, zwłaszcza w ostatnich czasach. Propaganda prowadzona jest wszelkiemi dopuszczalnemi i niedopuszczalnemi środkami. Konspiracyjna, podziemna i plugawa literatura rozszerzana zwłaszcza wśród tych, którym kryzys specjalnie dał się we znaki, w skutkach swoich czyni to, że coraz częściej występować muszą czynnie organa bezpieczeństwa.

W dyskusji poruszono

ZAGADNIENIE LITEWSKIE,

mówiąc zwłaszcza o dywersyjnej robocie niektórych czynników na naszym terenie. Na te rzeczy zwróciłem bardzo baczną uwagę. Przeciwstawimy się zawsze wszelkiej propagandzie zzewnątrz, która stara się siać nienawiść do państwa polskiego i wpływać na niekorzystny nastrój wśród ludności litewskiej. Mogę panów zapewnić, że podjąłem akcję w kierunku zwalczania tej szkodliwej roboty.

Zagadnienie

WSPÓŁŻYCIA LUDNOŚCI POLSKIEJ I UKRAINSKIEJ

ostatnio wkracza na drogę właściwą. Rząd nie zaniedba żadnej możliwości pogłębienia warunków dobrego współżycia i współpracy. Podniesiono też kilka spraw dotyczących specjalnych bolączek na terenie Małopolski Wschodniej, niedostatecznej wnikliwości administracji do potrzeb społeczności ukraińskiej. Wszelkie uwagi, skargi i dezyderaty nie pozostają bez odpowiedzi mojej lub ministerstwa.

Sen. Rostworowski poruszył

PROBLEM ŻYDOWSKI

i zwrócił się z apelem podjęcia inicjatywy w kierunku poparcia ruchu emigracyjnego. Rząd z wielką przychylnością odnosi się do starań organizacyj żydowskich o powiększenie emigracji.

Co do

POLITYKI ADMINISTRACYJNEJ POSZCZEGÓLNYCH WOJEWODÓW

i braku jakoby pewnej koordynacji w tym względzie, to trzeba się tu liczyć z właściwościami terenów i ich odrębnościami. Rząd i poszczególni ministrowie względy te zawsze muszą mieć na uwadze. Moim wysiłkiem będzie zawsze, aby pewne przerosty lub niedociągnięcia w terenie były korygowane. Ja, tak samo jak moi poprzednicy, będą się starał, ażeby sprawność podległej mi administracji podnieść, pragnę jednak, ażeby panowie zechcieli zawsze doceniać w swej krytyce te doniosłą rolę, jaką podległy mi aparat urzędowy spełnia w służbie dla państwa.

Akademja z okazji 10 lecia Tow. Szwedzko - Polskiego w Sztokholmie

SZTOKHOLM. (Pat). Wczoraj z okazji 10-lecia Tow. szwedzko - polskiego w Sztokholmie odbył się tu w wielkiej sali Grand hotelu uroczysty wieczór, urządzony przez towarzystwo.

Obrady Sejmu nad budżetem

Ministerstwo Spraw Wojskowych

Dziś przedpołudniem sejm przystąpił do rozprawy szczegółowej nad preliminarzem budżetowym min. spraw wojskowych. Na posiedzenie przybył p. premjer KOŚCIAŁKOWSKI, wyżsi oficerowie M. S. Wojsk. z min. gen. KASPRZYCKIM i wiceministrami: gen GŁUCHOWSKIM i gen. SKŁADKOWSKIM na czele oraz prezes N. I. K. p. JAKÓB KRZEMIEŃSKI.

Otwierając obrady. marszałek CAR udzielił głosu referentowi M S. Wojsk. posłowi DUCHOWI.

Sprawozdawca podkreślił na wstępie, że już 3-ci rok budżet tego resortu pozostaje w tej samej wysokości, wydatki wynoszą 768 miljonów i stanowią 1/3 całego naszego budżetu. Wysiłek społeczeństwa jest więc duży, jeżeli jednak zestawimy to z wysokością cyfr preliminowanych na cele wojskowe w innych krajach, to okaże się, że Polska pozostaje daleko w tyle w ogólnym wyścigu zbrojeń.

Kończąc swoje wywody, referent oświadczył, co następuje: Ogół społeczeństwa zawsze gotów jest zespolić swe wysiłki z wysiłkami armji i także ciała parlamentarne nie pozostaną pod tym względem w tyle. Całe społeczeństwo ma zaufanie do ludzi, stojących na czele naszej armji, że z najwyższym wysiłkiem dbać będą o wysoką wartość i siłę bojową armji w myśl pięknych tradycyj, jakiemi armja polska zawsze się w historji odznaczała — (oklaski).

Po przemówieniu referenta marszałek zaprosił przewodniczącego komisji wicemarszałka Byrkę oraz sprawozdawcę posła Ducha do stołu prezydjalnego. poczem udzielił głosu gen. KASPRZYCKIEMU, który powitany hucznemi oklaskami, wygłosił dłuższe przemówienie. — (Mowę dajemy osobno).

Mowa p. min. Kasprzyckiego była żywo oklaskiwana, a po jej zakończeniu rozległy się huczne brawa.

Wobec tego, że do głosu nikt się nie zapisał, sejm przystąpił do debaty nad budżetem ministerstwa poczt i telegrafów.

Poczta i Telegraf

Sprawozdawca poseł SIKORSKI zauważył w swoim referacie, na wstępie. że dalsza obniżka opłat pocztowych nie jest możliwa. Zniżka z r. 1934 skompensowana została wzrostem obrotów a wzrost obrotów powoduje konieczność inwestycyj. Komercjalizacja przedsiębiorstwa jest już w stadjum końcowem i na pierwszy kwietnia br. będzie sporządzony pierwszy jego bilans.

Nad referatem tym wywiązała się dyskusja, w której zabrał głos poseł WALEWSKI. zapytując czy prawda jest. iż niektórzy wyżsi urzędnicy ministerstwa zasiadają w radach nadzorczych takich przedsiębiorstw, jak Polskie Radjo, Past'a, Reklama Pocztowa, Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne i czy otrzymują za to wynagrodzenie, i jaka jest ich wysokość.

Następny mówca poseł BILAK krytykował wysokość opłat pocztowych i mówił o złej obsłudze wsi.

Poseł JASIŃSKI podniósł zarzut nadmiernego zbiurokratyzowania Polskiego Radja, wypowiadając się przy tej okazji za wprowadzeniem kilkugroszowego podatku radjowego, zamiast pobierania wysokich opłat abonamentowych i wyłapywania pajęczarzy.

Na kwestje podniesione przez posłów biorących udział w dyskusji, odpowiedział sprawozdawca poseł SIKORSKI zaznaczając, m. in. że istotnie urzędnicy ministerstwa poczt i telegrafów są reprezentowani we władzach przedsiębiorstw, zgodnie jednak ze zwyczajami, panującemi we wszystkich resortach, co się tyczy płac, to okólnik ministra ustala. że granice tych wynagrodzeń, począwszy od dnia 1 lutego br. nie mogą przekraczać 100 proc. uposażenia urzędników ministerstwa, zasiadających we władzach przedsiębiorstw państwowych.

Ministerstwo Komunikacji

Skolei przystąpiono do preliminarza budżetowego ministerstwa komunikacji, który omówił w dłuższym i wyczerpującym referacie poseł STARZAK. M. in. referent rozwinął dłużej zagadnienie motoryzacji, wskazując, że warunkiem rozwiązania tego problemu obok dróg jest rozwinięcie krajowej produkcji samochodów i udostępnienie ich szerokim rzeszom

Co się tyczy wyników finansowych gospodarki kolei, referent stwierdził zdecydowaną poprawę.

W dalszym ciągu referent szeroko omówił problem pracowniczy i emerytalny, podnosząc, że wynagrodzenie pracowników zostały już obniżone do minimum, a o ile chodzi o emerytów, to mówca wyjaśnił ostatnie obniżki, jakie dotknęły emerytów.

Po referacie przemówił pan minister komunikacji ULRYCH, którego przemówienie podajemy osobno.

Po przemówieniu ministra, rozwinęła się dłuższa dyskusja.

Po przerwie w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem min. komunikacji

poseł HERMANOWICZ

zwraca uwagę na możliwość spławiania drzewa z Białorusi sowieckiej do tartaków w Wilnie i Stołpcach, skąd mogłoby być z powodzeniem eksportowane na rynek angielski. Mówca zwraca dalej uwagę na doniosłość i możliwość skoordynowania systemu komunikacyjnego polsko-łotewskiego, mówi o możliwości budowy twardych dróg dla samochodów na linji Wilno — Dźwinsk, porusza sprawę uporządkowania węzła komunikacyjnego na stacji Druja i połączenie go z Łotwą oraz konieczność budowy bindugi drzewnej w porcie drujskim.

Pos. OSTRYCH ostro krytykował sprawę budowy kolejki na Kasprowy Wierch i apelował do ministra o wprowadzenie popularnych pociągów wiejskich oprócz pociągów dancing — narty — brydż, któreby pozwoliły młodzieży wiejskiej poznać swój kraj.

Pos. KROEBL polemizując z przedmówcą w sprawie kolejki na Kasprowy Wierch uważa, że kolejka ta będzie pożyteczna, że wzmoże ruch turystyczny, że podniesie atrakcyjność Zakopanego, a więc w pewnym sensie przyczyni się do podniesienia ekonomicznego kraju.

Po końcowych wywodach referenta pos. STARZAKA, rozprawę nad budżetem min. komunikacji zakończono i posiedzenie zostało zamknięte.

Jutro sejm przystąpi do debaty nad preliminarzem budżetowym min. WR. i OP.

Inwestycje i polityka taryfowa Ministerstwa Komunikacji

(Przemówienie min. Komunikacji Ulrycha, wygłoszone na posiedzeniu Sejmu dnia 20 lutego r. b.)

Wysoka Izbo.

W komisji budżetowej podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa komunikacji, miałem zaszczyt poruszyć najważniejsze zagadnienia gospodarki resortu komunikacyjnego oraz omówić ogólne zasady i wytyczne polityki komunikacyjnej.

INWESTYCJE KOMUNIKACYJNE.

Zamierzenia rządu w zakresie inwestycyj komunikacyjnych wchodzą w stadjum realizacji.

Podstawę ich realizacji stanowią z jednej strony cyfry rozpatrywanego przez wysoką izbę preliminarza budżetow., z drugiej zaś strony opracowane już przez komitet ekonomiczny ministrów szczegółowe programy wykonania robót inwestycyjnych ze środków budżetowych i pozabudżetowych.

Środki przeznaczone na sfinansowanie inwestycyj komunikacyjnych zostaną użyte prawie wyłącznie na dokończenie robót, będących w toku.

W dziale inwestycyj drogowych przewiduje się budowę 77 klm. nowych dróg państwowych GŁÓWNIE NA KRESACH WSCHODNICH, budowę większych objektów mostowych.

Ustalony na okres 1936-3 program komunikacyjny robót inwestycyjnych nie odpowiada — co do swoich rozmiarów — istotnym potrzebom inwestycyjnym państwa.

Realizacja jednak tego programu może już w dużej mierze pobudzić aktywność poszczególnych gałęzi naszego przemysłu, a tem samem pchnąć znacznie naprzód proces ożywienia życia gospodarczego.

OBNIZKI TARYF.

Jak już miałem zaszczyt zaznaczyć podczas obrad komisji budżetowej, polskie koleje państwowe idąc ściśle po linji deflacyjnej polityki rządu podjęły w końcu ubiegłego roku na szeroką skalę akcję obniżki taryf towarowych. Akcja ta przeprowadzona w czasie do 15 stycznia r. b. objęła około 90 proc. przewozów towarowych komunikacji wewnętrznej ze specjalnem uwzględnieniem artykułów rolniczych i produkcji rolnej, pociągając za sobą ubytek wpływów, obliczony na podstawie ilości przewozów w 1934 r., o około 78.000.000 zł. Zaznaczyć muszę, że akcja ta była przeprowadzona pomimo, że polskie koleje państwowe już od trzech lat stale prowadzą zniżkową politykę taryfową.

Obecnie nie czas jeszcze na wypowiadanie kategorocznych twierdzeń czy cele zamierzone przy obniżce taryf w rzeczywistości zostaną osiągnięte.

TRUDNOŚCI ZWIĄZANE Z TRANZYTEM NIEMIECKIM

przez Pomorze powstały na skutek wstrzymania przez bank Rzeszy transferu, należnych polskim kolejom państwowym od kolei niemieckich sum z tytułu opłaty za ten tranzyt. Sumy te były przekazywane wobec tego przez koleje niemieckie do banku Rzeszy i tam pozostawiane do dyspozycji polskich kolei państwowych bez możności ich transferowania.

Po kilkakrotnej wymianie zdań Rząd Polski jest obecnie w posiadaniu propozycji, które mam nadzieję pozwolą zarówno zabezpieczyć interesy naszych kolei na przyszłość, jak i uregulować powstałe zaległości. W każdym razie jestem przekonany że Rząd Niemiecki znajdzie sposób dla ostatecznego usunięcia trudności w tej dziedzinie.

PRACOWNICY KOLEI.

Na zakończenie uważam za swój obowiązek poświęcić kilka słów bliższemu scharakteryzowaniu istoty i warunków pracy szerokich mas pracowników kolejowych, których ofiarna i odpowiedzialna praca spotkała się — co stwierdzam z najwyższem zadowoleniem — z należytem uznaniem podczas obrad Komisji budżetowej.

Służba pracowników komunikacji wyróżnia się spośród innych służb publicznych tem nadewszystko, że każdego dnia, niemal z minuty na minutę, od należytego jej wykonywania zależy nieustannie bezpieczeństwo życia ogromnej liczby ludzi oraz całość wielkiego zasobu dóbr.

Utrzymanie stałego bezpieczeństwa oraz ścisłej punktualności ruchu, te dwa nieustające zadania, które często przeciwstawiają się sobie, nadają specjalny charakter służbie pracowników kolejowych.

Powodują one konieczność jaknajbardziej rygorystycznej i drobiazgowej dyscypliny, która z całą bezwzględnością ściga wszelkie choćby najbłahsze uchybienia i omyłki, bez względu na brak złych skutków tych przewinień.

Tem się tłómaczy, że pracownicy kolejowi są karani służbowo bez porównania częściej i surowiej od pracowników innych służb publicznych, co jednak w żadnym razie nie może być poczytane za miarę ich obowiązkowości i sumienności, ponieważ karalność ta wynika z samej istoty służby i zaostrza tylko jej warunki.

Chcąc dowodnie przekonać ogół pracowników kolejowych o zrozumieniu trudu ich codziennej służby oraz o pełnem uznaniu dla jego najlepszych wyników, — a także jako wyraz mej osobistej pochwały — zarządziłem w dniu 14 lutego r. b., aby w granicach obowiązującego prawa:

zatarto pracownikom kolejowym kary porządkowe oraz trzy pierwsze kary dyscyplinarne,

nie brano pod uwagę kar nałożonych przed dniem wydania pierwszej polskiej pragmatyki kolejowej w sprawach kwalifikacyj i awansów,

złagodzono wymiar kar dyscyplinarnych w nieprzekazanych komisjom dyscyplinarnym i dotychczas niezakończonych sprawach,

umorzono dochodzenia w sprawach o wykroczenia służbowe,

umorzono nieściągnięte kary pieniężne i grzywny oraz nieściągnięte należności, przypadające przedsiębiorstwu „Polskie Koleje Państwowe" od pracowników z tytułu ich odpowiedzialności materjalnej za szkody wyrządzone bez złego zamiaru i chęci zysku.

Jestem przekonany, że to zarządzenie znajdzie wśród ogółu pracowników kolejowych należyte zrozumienie i będzie — dla nich dalszym bodźcem do jeszcze ofiarniejszej pracy dla dobra kolejnictwa polskiego.

Senacka Komisja Budżetowa

Preliminarz Ministerstwa Skarbu

WARSZAWA, (PAT). — Na dzisiejszem posiedzeniu senacka komisja budżetowa rozpatrywała preliminarz budżetowy długów państwowych.

Referent sen. BISPING zaznaczył. że Polska od r. 1924 wywiązywała się ze swych zobowiązań zagranicznych bez zarzutu i że dziś należy do tych niewielu państw, które spłacają swe długi. Ogólne nasze zadłużenie zagraniczne na dzień 1 stycznia roku bież. wynosi 98 zł. na głowę, co razem z długami wewnętrznemi da kwotę 162 zł. na głowę mieszkańca.

W dyskusji sen. KOZŁOWSKI poruszył sprawę ostatniej konwersji pożyczek państwowych.

W dalszym ciągu obrad sen. FUDAKOWSKI zreferował budżet min. skarbu.

Skolei komisja wysłuchała referatu sen. KARSZO-SIEDLECKIEGO o budżecie państwowego zakładu emerytalnego oraz mennicy państwowej, poczem zabrał głos min. skarbu KWIATKOWSKI.

W obszernym wywodzie p. minister zobrazował tło gospodarcze, na którem należy rozpatrywać POSZCZEGÓLNE ZAGADNIENIA BUDŻETOWE. Przeprowadziwszy analizę sytuacji i stwierdziwszy ogromną ilość potrzeb naszej wsi, miast, dróg i t. d., którym dała wyraz m. in. dyskusja budżetowa, p. minister stwierdził, że istnieją aktualne zadania i możliwości, których realizacja w r. 1936—37 oraz w następnych latach przynieść może poważne korzyści zarówno życiu gospodarczemu, jak i skarbowi państwa. Realizacji tej będzie można dokonać w oparciu o współdziałanie społeczeństwa.

P. minister położył m. in. nacisk na ZAGADNIENIE STOSUNKU DO ŚWIATA PRACY, na konieczność zwiększania zatrudnienia i stabilizacji warunków pracy i płacy warstw pracowniczych i robotniczych, jako szerokiej rzeszy konsumentów.

Na tem tle ogólnem p. minister scharakteryzował budżet min. skarbu. przytaczając dane porównawcze w dziale dochodów i wydatków. Z danych tych wynika, że w roku bież. w porównaniu z dwoma latami ubiegłemi dochody skarbu są nieco wyższe, wydatki zaś wskutek przeprowadzanej akcji oszczędnościowej obniżają się. Z cyfr przytoczonych przez p. ministra wynika dalej, że w budżecie mimo, że nazywa się on konsumcyjnym, około 400 miljonów zł. wydatków idzie w formie subwencyj, remontów i t. d. na cele bardzo blisko związane z działalnością produkcyjną.

Dłuższy ustęp poświęcił min. Kwiatkowski sprawie dokonanej konwersji wewnętrznych pożyczek państwowych. Konwersja idzie całkowicie po linji wzmocnienia poczucia pewności wierzycieli skarbu państwa z tytułu posiadanych papierów państwowych, konwersja bowiem stwarza realny plan obsługi tych pożyczek i z tego też punktu winna być przedewszystkiem rozpatrywana.

W dalszym ciągu obrad senackiej komisji budżetowej po przemówieniu min. Kwiatkowskiego rozwinęła się bardzo długa dyskusja, w której przemawiali senatorowie: KOZŁOWSKI, MACIESZYNA, HEIMAN-JARECKI, MALSKI, RADZIWIŁŁ, KLESZCZYŃSKI, ROSTWOROWSKI, BARAŃSKI, RDUŁTOWSKI, ŁUCKI i FUDAKOWSKI.

Po wyczerpaniu listy mówców, ponownie zabrał głos minister skarbu Kwiatkowski, udzielając w długim wywodzie wyjaśnień, w sprawach poruszonych przez p. senatorów. Posiedzenie komisji przeciągnęło się do północy.

Wiadomości z Kowna

8 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW DO ŁOTWY.

Łotewska izba rolnicza zaproponowała w r. b. zatrudnienie od 6 do 7 tysięcy robotników sezonowych z Litwy.

Werbunek robotników rozpocząłby się już w marcu. Pomimo dającego się odczuwać w sezonie letnim braku robotników rolnych w kraju, emigracja do Łotwy ma jednak być uskuteczniona.

100 INSTRUKTORÓW „ZWIĄZKU ODZYSKANIA WILNA".

Komitet centralny Związku odzyskania Wilna uchwalił założenie na wiosnę bieżącego roku kursów dla instruktorów tego związku. Na kursy będzie przyjętych 100 osób, przeważnie studentów.

MIENIE ZAMKNIĘTYCH ORGANIZACYJ PRZEKAZANO WÓJTOM.

Pisma donoszą, iż w kilku miejscowościach na prowincji mienie zamkniętych oddziałów „Ukininku Wienibe" zostaje przekazane miejscowym wójtom.

Liczne areszty katolików w Nadrenji

BERLIN, (PAT). — Wiadomość o licznych aresztowaniach wśród katolików w prowincjach nadreńskich, o których donosił już korespondent PAT-a na podstawie informacyj nieurzędowych, uzyskała dziś potwierdzenie w komunikacie urzędowym. Komunikat ten podaje, iż w Nadrenji i Westfalji „Gestapo" prowadzi akcję, zmierzającą do wykrycia współpracy między pewnym katolickim związkiem młodzieży a nielegalną organizacją komunistyczną w Niemczech oraz unicestwienia zamierzonej wspólnie akcji zdrady stanu.

Aresztowania objęły dotychczas łącznie 62 osoby, w czem 45 osób świeckich i 10 duchownych przywódców katolickiego związku młodzieży oraz 7 przywódców komunistycznych.

Poświęcenie lokalu banku urzędniczego

WARSZAWA. (Pat). Dziś popołudniu w domu Nr. 5 przy ul. Kredytowej odbyła się uroczystość poświęcenia lokalu spółdzielczego banku urzędniczego

Na uroczystość przybył p. premjer Marjan Zyndram — Kościałkowski, podsekretarze stanu Grodyński i Sieczkowski. przedstawiciele wielu instytucyj finansowych oraz stowarzyszeń i związków pracowników państwowych.

Po poświęceniu lokalu przemówił prezes rady nadzorczej banku wicemin. Sieczkowski, który omówił cele i zadania banku. Skolei zabrał głos premjer Kościałkowski, życząc w serdecznych słowach nowej placówce pomyślnego rozwoju.

Przed rekonstrukcją rządu finlandzkiego

(Od własnego korespondenta)

Helsinki, w lutym.

Premjer Kivimäki, który sprawując przez trzy lata rządy swego kraju, ustalił rekord długowieczności rządów fińskich, został obecnie poważnie zachwiany.

Chodzi i tym razem o kwestję językową, która niejedno zmartwienie przysporzyła finlandzkim mężom stanu.

Stronnictwo szwedzkie, reprezentowane w rządzie przez ministra sprawiedliwości Serlaciusa i podsekretarza stanu w ministerstwach skarbu i spraw zagranicznych Wittinga, zażądało już na jesieni definitywnego załatwienia przez parlament zagadnienia uniwersyteckiego, grożąc w przeciwnym razie wycofaniem z rządu swoich przedstawicieli.

Rząd, biorąc pod uwagę zbliżające się wybory do parlamentu, nie widział konieczności opracowania i przedstawienia obecnemu Parlamentowi projektu ustawy, która nie zadowoliłaby maksymalnych żądań skrajnej prawicy fińskiej ani postulatów stronnictwa szwedzkiego, walczącego w obronie swoich, konstytucją zagwarantowanych, praw. Przy obecnym składzie rządu, złożonego z przedstawicieli stronnictwa liberalnego, konserwatywnego, agrarnego i szwedzkiego, cieszącego się naogół poparciem stronnictwa socjalistycznego do pomyślenia byłby tylko kompromis, który zostałby wykorzystany przez skrajnie nacjonalistyczny i wojujący faszyzm. Premjer — liberał — po zorjentowaniu się, że żadne z popierających go stronnictw, nie zgodzi się ponieść odpowiedzialności za projekt ustawy, być może niepopularnej wśród Finnów, odmówił załatwienia zagadnienia podczas bieżącej sesji parlamentu. Posiadał zresztą całkiem uzasadnione usprawiedliwienie. Kwestja uniwersytecka nie była uwzględniona w programie rządowym. Głównem bowiem zadaniem rządu było opanowanie przesilenia gospodarczego, z czego się rząd szczęśliwie wywiązał. Finlandja należy dziś do niewielu krajów o ustabilizowanem życiu ekonomicznem i względnym dobrobycie najszerszych mas społeczeństwa.

Szwedzi nie zadowolili się wytłumaczeniem, pragnęli wykorzystać nadarzającą się szczęśliwą konjunkturę, polityczno-kulturalnego zbliżenia ze Skandynawją i postawili sprawę na ostrzu noża. **Przecenili swe siły i przegrali.** Wystąpienie z rządu ministrów Szwedów na wyraźne życzenie partji nie pociąg nie za sobą upadku całego gabinetu. Przyczyni się raczej do oparcia rządu na szerszych podstawach przez przystąpienie doń dalszych reprezentantów stronnictwa agrarnego i konserwatywnego.

Kwestja językowa nie jest w Finlandji tak prostą, jakby się napozór wydawać mogła. Zagranica zbyt często zagadnienie to rozwiązuje w sposób niezupełnie właściwy. **Nie jest to zatarg między większością a obcą i napływową mniejszością narodową.** Jedni i drudzy, to autochtoni, **nierozerwalnie** z ziemią złączeni, tej samej przeważnie krwi, innym tylko mówiącym językiem o jednej jednak kulturze, kulturze skandynawskiej. Gdy pomyślimy o niektórych krajach zachodnio-europejskich, o Szkocji, Bretonji, Belgji — bliżej staniemy rzeczywistości finlandzkiej.

Zastanawiając się nad wewnętrzno-polityczną sytuacją kraju, rządzącego się liberalnym ustrojem, z wysoko kulturalną i zamożną ludnością, nie znającego większości bolączek, trapiących Europę środkową i wschodnią, wielokrotnie przychodziło mi na myśl stare nasze przysłowie o babie, co nie miała kłopotów i kupiła sobie prosię. **Drogą ewolucji, zagadnienie językowe zostałoby w ciągu być może lat pięćdziesięciu rozwiązane.** Miejscowi Szwedzi, są przeważnie fińskiego pochodzenia. Gdy wyższe zajmowali szczeble społeczne, przyswajali sobie język szwedzki. Obecnie, gdy język fiński podniesiony został do rangi języków kulturalnych, gdy od lat kilkudziesięciu w języku fińskim tworzone są arcydzieła literatury, tłumaczone na obce języki gdy odrodziło się państwo Finlandzkie, zacząłby się proces odwrotny — przyswajanie sobie w życiu domowem przez rodziny, mówiące po szwedzku, języka fińskiego. Z chwilą jednak, gdy przez stronnictwa nacjonalistyczne rozpętana została kampanja przeciw dwujęzyczności, siłą rzeczy nastąpiła reakcja społeczeństwa, mówiącego po szwedzku. A że hasło skrajnej prawicy, przyswojone częściowo również przez agrarjuszy, hasła radykalnego rozwiązania kwestji, znajduje tylu zwolenników, to już wina Szwedów. To skutek grzechów przeszłości. **Nie było dawniej niechęci czy nienawiści wśród Szwedów do mniej kulturalnych Finnów, była natomiast pogarda.** A tego się nie zapomina. I oto toczy się od lat wśród społeczeństwa finlandzkiego walka, walka bezkrwawa, lecz niemniej namiętna.

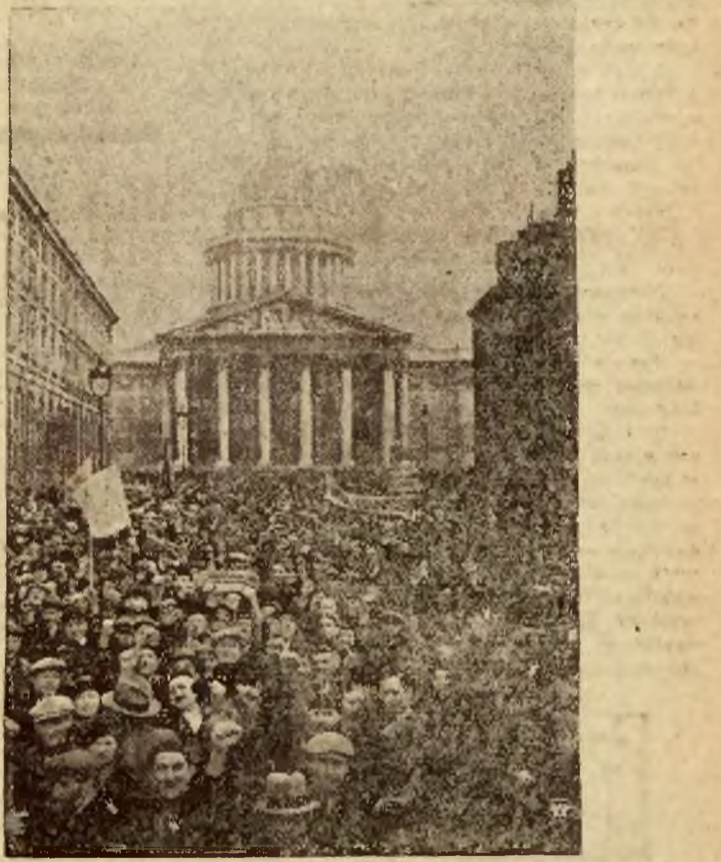
Szwedzi domagają się pozostawienia im w Uniwersytecie stołecznym 22 katedr zamiast obecnych 15, a studentom dotychczasowego prawa odpowiedzi ja podczas egzaminów w języku ojczystym. Wszystkie stronnictwa fińskie zgodne były co do konieczności finizacji uniwersytetu w Helsinkach, różne jednak były projekty gwarantujące prawa Szwedów. Fińskie stronnictwa umiarkowane przewidywały 15 katedr w Helsinkach, względnie zniesienie dwujęzyczności w Uniwersytecie Helsińskim i pozostawienie Szwedom akademji szwedzkiej w Abo. Elementy najbardziej skrajne, czyli fińska młodzież akademicka oraz faszystowska Liga Patrjotyczna, domagają się całkowitego zniesienia dwujęzyczności.

Co się tyczy stronnictwa szwedzkiego, to, jak wynika z artykułu „Hufvud Stadsbladet“, pragnęło ono ostatecznego rozwiązania zagadnienia, w sposób pozytywny, czy negatywny. Chwila obecna, jak zaznaczyliśmy już na początku była jednak nieodpowiednia, a bezwzględne postawienie sprawy, jak i chęć wykorzystania dokonanego zbliżenia ze Szwecją czyli przeniesienie rozgrywki na teren polityki zagranicznej, wywołało zrozumiałe oburzenie społeczeństwa fińskiego. Taktyka stronnictw zdziwiła nawet umiarkowanych Szwedów i nie znalazła poparcia socjalistów skandynawskich, sprawujących w tej chwili rządy w Szwecji, Danji i Norwegji.

Reasumując, stwierdzamy raz jeszcze: **Szwedzi popełnili błąd taktyczny, co nie pozostanie bez wpływu na dalszy bieg wypadków.** Biorąc pod uwagę dobro Finlandji życzyć jej należy szybkiego i ostatecznego załatwienia sprawy, co niewątpliwie wytrąci broń elementom skrajnym, zakłócającym spokój wewnętrzny i zewnętrzny Finlandji.

N. Z.





Napad na przywódcę socjalistów francuskich Leona Bluma młodzieży prawicowej wzburzył opinję francuską Rozpoczęły się manifestację i pochody. Na zdjęciu na lewo pochód Frontu Ludowego — tłumy pod Bastylją. Na zdjęciu na prawo — odłam komunistyczny tego pochodu.

W OBRONIE BIUROKRATYZMU

Dernier cri — to walka z biurokratyzmem.

Od pp. ministrów Jędrzejewicza i Raczkiewicza do p. Izydora Dziagolskiego (Włóczęga Nr. 1, styczeń 1936 „Siła przyzwyczajenia i brak odwagi cywilnej“) i p. Gustawa Morcinka („Gazeta Polska“ z dnia 4 lutego 1936 r. „Pan inspektor w szkole“) wszyscy jadą na biurokratyzm. Trąby jerychońskie brzmią, a podobno mury Jerychu zaczynają już pękać.

Najzakamienialsi biurokraci (a ci zawsze mają dobry nos i czują doskonale, skąd wiatr wieje) zamieniają się w szczury okrętowe i opuszczają nawę o papierowych żaglach i atramentowem paliwie, która ich dotychczas tak pomyślnie niosła wśród rozhukanych bałwanów skomplikowanego powojennego życia, zabezpieczając posady, renumeracje, gratyfikacje, odznaczenia i t. p. specjały, bez których biurokrata żyć nie może. Zdaje się, że już ich przeszłość zaczęła odchodzić w przeszłość. W każdym z nich obiit Gustavus, natus est Conradus. Każdy z nich odżegnywa się od pisaniny i gadaniny, od statystyki i wszelkiej innej ekwilibrystyki biurokratycznej.

Skoro więc rodzone dzieci macierzy się wyrzekają, uważam za rzecz godziwą, aby w jej obronie podniósł głos pasierb, który dotychczas był zakałą w rodzinie, macochy nienawidził i zawsze, gdy tylko mógł, wołał o usunięcie jej od steru życia publicznego.

Macocha bo była macochą, wyżyłowała niejednego, ale też i siła dobrego zdziałała. Proszę się nie oburzać, — chwileczka cierpliwości!

Przypomnijmy tylko, na czyje miejsce przyszła. Okres rosnących obceg biurokratyzmu nastąpił u nas po okresie chaosu.

Na stanowiskach starostów, inspektorów, dyrektorów, prezesów w powojennej gorączce poszukiwania ludzi zasiadali nierzadko ludzie nieodpowiednich zawodów i kondycyj, a często nawet tacy, którzy o przeszłości swej woleli milczeć. To też zmiany na odpowiedzialniejszych stanowiskach w administracji zachodziły często, co miesiąc. Starosta, który urzędował pół roku, był już zasiedziałym urzędnikiem.

A jak oni urzędowali?!

Nie mogę się powstrzymać, żeby nie wydobyć z lamusa wspomnień parę obrazków.

Znałem pana Władysława. Miał folwark dobrze zagospodarowany, obórkę ochędożną, pasiekę miodną, brodę sutą i szpakowatą, żonę gospodarną i dziatki, jak cherubinki. Jednem słowem niczego mu do szczęścia nie brakowało.

Aż tu Marszałek zdobył Wilno, powołał Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich i w panu Władysławie obudziło się poczucie obowiązku obywatelskiego. Zgłosił się gdzie należy i został naczelnikiem rewiru.

Spotkałem go zupełnie odmienionego. Promieniał.

— Budujemy Polskę, — wołał do mnie już zdaleka, a razem z jego obliczem promieniały w słońcu naramienniki złote, guziki z orłami, złoty galon na czapce i metalowa kolba nagana.

Odwiedziłem go wkrótce w miejscu urzędowania. Przybrał sobie do pomocy w charakterze sekretarza, swego sąsiada p. Karola, również właściciela folwarku, obórki, pasieki, żony i dziatwy. Tylko brody nie miał p. Karol, miał natomiast siwe zawiesiste, sarmackie wąsy.

Gdym ich odwiedził, obaj czcigodni obywatele siedzieli na stołkach po środku dużego pokoju, w którym podłoga, stoły, stołki, nawet parapety okien zasłane były jakiemiś papierami. Nie odrazu się zorjentowałem, co to za osobliwy pasjans. **Okazało się, że to** dostojne urzędowe osoby zdecydowały się uporządkować wreszcie kancelarję. Od szeregu tygodni nadchodzącą korespondencję składano na kupę, wybierając

Rozmaitości ze świata

OSOBLIWE POWODY WPROWADZENIA POLICJANTEK W HISZPANJI.

W Madrycie i w innych większych miastach Hiszpanji zastąpiono policjantów regulujących ruch kołowy policjantkami. Osobliwie brzmią motywy tej inowacji. Otóż władze policyjne twierdzą, iż policjanci są zbyt uprzejmi dla popełniających wykroczenia automobilistek i przymykają oczy w zbyt wielu razach, gdy należałoby właściwie spisać protokół oraz nałożyć karę. Policjantki zaś — jak sądzą władze zwierzchnie — nie będą napewno ujawniały zbytniej uprzejmości i względności wobec nie szanujących przepisów automobilistek.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO W DZIEDZINIE POJEDYNKÓW.

W stanie Colorado, w mieście Denver (USA), odbył się w tych dniach niezwykły pojedynek na... auta. Dwaj rywale, Teodor Bonnet i Ora Nicholson, uregulowali dawne spory między sobą w ten sposób, iż siedli przy kierownicach swych aut i, rozpędziwszy je, skierowali wozy jeden przeciwko drugiemu. Auta wjechały na siebie, zderzenie nastąpiło z tak wielką siłą, iż oba wozy zostały zdruzgotane, ale przeciwnicy wyszli z tego osobliwego pojedynku — o dziwo! —zdrowo i cało. Co najdziwniejsze, pojedynek ten odbył się na jednej z najruchliwszych ulic w środku miasta. Policjantom, którzy przybiegli na miejsce „umownej“ katastrofy, kierowcy-pojedynkowicze oświadczyli, że „załatwiali w ten sposób nieporozumienia prywatne“. Wyjaśnienie nie znalazło, rzecz prosta, uznania w oczach władzy, to też obaj pojedynkowicze powędrowali do aresztu, a potrzaskane auta zaciągnięto do garażu, gdzie pozostaną aż do chwili rozprawy sądowej, jako corpus delicti.

REKORD LOTU MOTYLI.

Pewien przyrodnik angielski, badający życie motyli schwycił w Kairze około tysiąca najróżniejszych okazów motyli, które wypuścił na wolność odpowiednio je poznaczywszy.

Jednego z tych motyli znaleziono w Kapstadzie i odesłano do instytutu badawczego w Kairo. Motyl przebył więc cały kontynent afrykański, to jest około 7.000 km.

Wędrówki motyli znane są przyrodnikom oddawna. Dotychczas jednak obserwowano jedynie loty gromadne, zależne od pory roku i zmiany roślinności służącej motylom za pożywienie. Ogólnie przypuszczano jednak, że pojedyńczy motyl nie odbywa dłuższych podróży. Okazuje się obecnie, że przypuszczenie to było mylne.

Motyl schwytany w Kapstadzie należy do gatunku specjalnie szybkich motyli, które lecą z szybkością 15 metrów na sekundę, czyli, że zużył on na przebycie przestrzeni od Kairu do Kapstadu 6 dni. Jest to, jak dotychczas, rekord lotu.

CZY MOŻNA DOWOLNIE PRZEDŁUŻYĆ ŻYCIE LUDZKIE.

Niedawno obiegła prasę całego świata sensacyjna wieść, że sławny lekarz, laureat nagrody Nobla, dr. Carell z Instytutu Rockefellera w Nowym Jorku, miał wynaleźć metodę, która pozwala na dowolne przedłużenie życia ludzkiego.

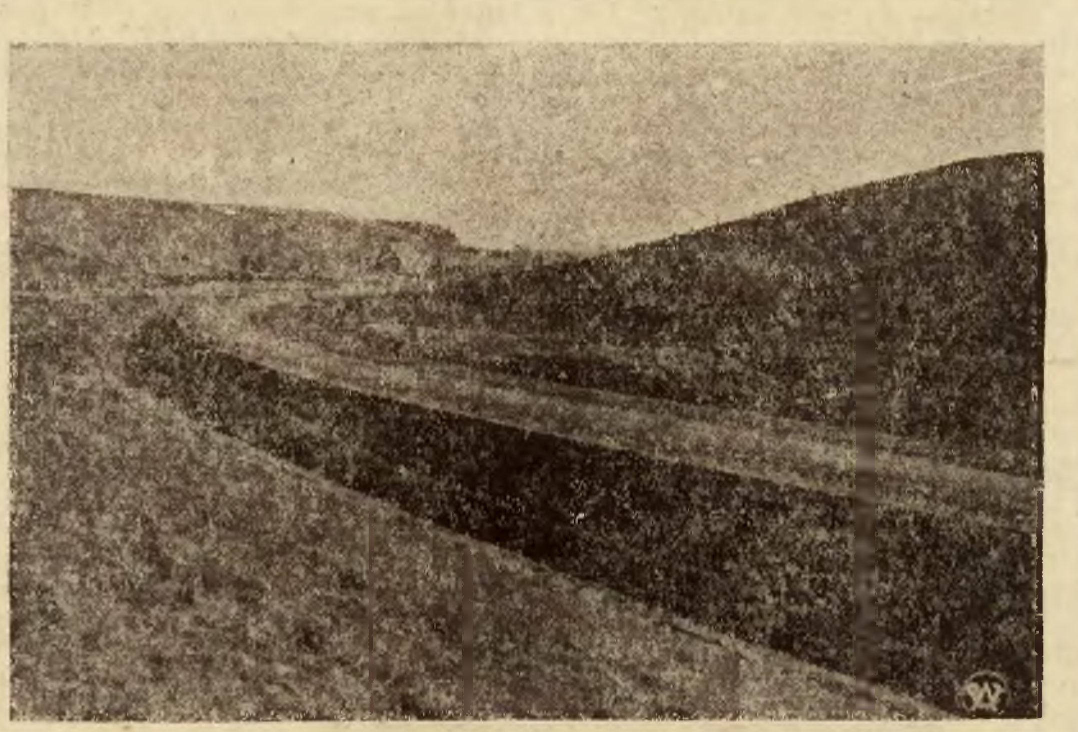
Metoda ta polegać miała na „zamrożeniu“ człowieka, to jest szczelnem zamknięciu go w bryle lodu. Po wielu dziesiątkach czy nawet setkach lat, człowiek „zamrożony“ mógł być powołany do życia. Reporterzy pism amerykańskich snuli już bujne fantazje na temat nowych możliwości, otwierających się przed człowiekiem. Trzeźwa nauka jednak patrzy na pomysł dr. Carella z uzasadnionym sceptyzmem, dowodząc przedewszystkiem, że „zamrożenie“ człowieka przerwie jednocześnie funkcje oddechowe organizmu, co powoduje oczywiście śmierć. Według opinji kół naukowych, należy poczekać miarodajnych wyjaśnień samego dr. Carella. Wieść o jego metodzie dostała się do Europy poprzez prasę amerykańską, która albo przekoloryzowała znaczenie wynalazku, albo też nie zrozumiawszy go, przedstawiła go błędnie.

JOANNA D'ARC SPŁONĘŁA PO RAZ DRUGI.

Jak wiadomo, na jednym z placów paryskich widnieje piękny pomnik Dziewicy Orleańskiej. Twórca pomnika, Frémiet, szukając odpowiedniego modelu do postaci bohaterki, udał się do kraju, z którego pochodziła Joanna d'Arc i tu w jednej z wiosek górskich znalazł jakgdyby żywe uosobienie bohaterki, która również nosiła imię Joanny. Rzeźbiarz zabrał 15-letnią dziewczynę do Paryża. Po skończeniu dzieła słuch o modelce zaginął. Wiedziano tylko tyle, że zarabia na życie szyciem, bojąc się wrócić do rodziny, która wyklęła ją za ucieczkę do „rozpustnego miasta“ za jakie w opinji niektórych prowincjonalistów uchodzi Paryż.

W tych dniach straż ogniowa zaalarmowana została do pożaru, jaki wybuchł na poddaszu 6-ciopiętrowej kamienicy przy rue Vignon. W jednym z pokoików na poddaszu mieszkała stara panna trudniąca się szyciem. Szwaczka, dolewając spirytusu do maszynki do gotowania, spowodowała wybuch, od którego zajęło się na niej ubranie. Zanim sąsiedzi przybiegli z pomocą i zaalarmowali straż ogniową, całe poddasze stanęło w płomieniach. Po ugaszeniu pożaru znaleziono na podłodze zwęglone zwłoki nieszczęśliwej ofiary własnej nieostrożności. Jak wykazało wszczęte dochodzenie policyjne, nieszczęśliwa była modelka pomnika Joanny d'Arc, która zginęła podobną śmiercią jak jej wielka patronka.

Nowa droga w pow. morskim



Odcinek szosy Chwaszczyno—Gdynia, która niedawno została oddana do użytku publicznego. Szosa ta jest niesłychanie ważna z punktu widzenia gospodarczego i politycznego, łączy ona mianowicie przez teren powiatu morskiego Gdynię z zapleczem z pominięciem Gdańska.

NA MARGINESIE

Kurs na mróz

Nareszcie doczekaliśmy się. Tyle się mówiło i pisało o żałosnej pogodzie, o zupełnym braku śniegu, że zima wreszcie wzięła na kieł i pokazała co umie.

Wszystko jest w porządku: narciarze szaleją, dzieciaki (te okutane) używają tanio i wesoło sportów na ulicach, a biedota piszczy, że zimno.

Zaktualizowały się nawet ceny drzewa — skaczą proporcjonalnie do termometru. Rtęć spada — drzewo idzie wgórę i odwrotnie.

Dziś naprzykład o 4 groszach za wiązkę mowy niema.

I to ceny podbija bynajmniej nie jadący kilkadziesiąt kilometrów z obmarzniętą brodą chłop, ale sklepikarz.

Dlaczego? — wiadomo, pogoda, „mroźna pora“.

Aż dziw, jak przechodnie poruszają się z temperamentem. Aby prędzej, aby prędzej!

I aż dziw dlaczego magistrat nie zdecydował się jeszcze w tym roku na ogniska uliczne.

Niechby się skostniałe gnaty takich, co to nie śmią marzyć nawet o rękawiczkach, pogrzały trochę.

Nawet kobiety, które zawsze z wszystkiego potrafią wyjść obronną ręką, tym razem spasowały.

Chuchają nieelegancko w ręce, tupią nogami i kryją w wysokie kołnierze czerwone nosy. Wiadomo, to nie to, co latem — byle łachmanek, aby efektowny! Teraz przyszedł taki kurs na mróz, że trzeba zrezygnować z pajęczej bielizny i oszałamiających dekoltów. Sylwetki straciły smukły szyk, zyskując wzamian kilka stopni ciepła i kilka kilogramów wagi.

Niektóre zmieniły się do niepoznania. Łabędzie owalne szyi i sarnie nóżki w bezmiarze szali i pończoch pogrubiały wydatnie.

Tylko od czasu do czasu chyłkiem i szybko przemknie ulicą nieszczęśliwiec w podszytem wiatrem gumowem palcie lub zgoła w marynarce.

Cóż? — lombard, karty, a może poprostu nędza, zasilona brakiem kredytu u bliźnich.

Bo bliźni nędzy nie lubią. Postawić butelkę wódki to jeszcze się zgodzą, ale pożyczyć na jakieś „wełniaki“? Fe! „Łopni, a dierżi fason“!

amik.

Hej ty Wisło... Wielki poemat pieśni i melodyj ludowych przez Radjo

Znany jest powszechnie wielki sentyment, jakim ludność poszczególnych krajów darzy swe największe rzeki, będące niejako symbolem jednoczącym poszczególne ziemie danego państwa, różne dzielnice a nieraz i szczepy nawet.

Jako przykład przytoczyć można „kult Wołgi“ tak powszechny w społeczeństwie rosyjskiem, że nie zatarły go nawet reformy sowieckie, bałwochwalczą cześć, jaką przywiązują mieszkańcy Indyj do fal świętej rzeki Gangesu, wreszcie sentyment niewątpliwy, jaki żywią nawet zmaterjalizowani i zmechanizowani do szpiku kości Amerykanie do Missouri i Missisipi.

W Polsce, sentyment do Wisły nie wykracza naogół poza banalne ramy konwencjonalności i nie wyróżnia się niczem specjalnem. Niewątpliwie jednak kult do rzeki, przepływającej przez całe nasze terytorjum, łączącej podnóża Karpackie z morzem, tkwi gdzieś głębiej w naszych duszach i można go wydobyć na powierzchnię i nadać mu nową formę.

Bardzo ciekawą próbę w tej mierze podjęło Polskie Radjo, które nada w dniu 21 lutego wielki poemat Marjana Budnickiego pod nazwą „Hej ty Wisło!“. Treść jego pozna radjosłuchacz z wszystkiemi pieśniami śpiewanemi przez ludność zamieszkałą wzdłuż całego koryta największej rzeki polskiej.

Po wstępie symfonicznym, w którym przewijać się będzie motyw pieśni ludowej „Hej ty Wisło“, usłyszymy kolejno wszystkie melodje śpiewane przez lud z nad brzegów Wisły. Słyszeć je będziemy stopniowo, mając złudzenie, jakbyśmy na jakiejś niewidzialnej łodzi płynęli korytem rzeki od jej źródeł, u stóp Góry Baraniej, aż do ujścia pod Gdańskiem. Wpobliżu Krakowa usłyszymy dwa takty werbla — jako hołd Prochom Marszałka. Stopniowo do charakteru ziem, przez które rzeka przepływa, zmieniać się będzie i charakter pieśni. Sandomierskie, Mazowsze, pszenne Kujawy i wreszcie żyzna ziemia Pomorska, wszystko to znajduje swój odpowiednik w pieśniach ludowych. Zakończenie audycji będzie miało finał operowy o charakterze symfonicznym, którego zadaniem będzie zobrazować rozlewność koryta naszej rzeki u ujścia do morza i potęgę tego wielkiego akordu połączenia.

W audycji wezmą udział: Wielka Orkiestra Polskiego Radja, chór, oraz soliści: Aniela Szlemińska, Janusz Popławski i Aleksander Michałowski.

Audycją tą zainteresowały się rozgłośnie zagraniczne. Jak dotąd zwróciły się z prośbą o transmisję: Wiedeń, Królewiec, Frankfurt i Hilversum w Holandji. Przypuszczać należy, że audycja ta transmitowana będzie i na inne radjostacje zagraniczne. Audycja nadana będzie o godz. 22.10.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski
Józefa Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

tylko niektóre sprawy do załatwienia według swego widzimisię. Zaczęły napływać ponaglenia i od góry i od dołu. Wójci powoływali się na poprzednie pisma, których nie można było odszukać i niewiadomo było, o co im chodzi. Pisano o wyjaśnienia, okazało się, że sami petenci nie zostawili sobie odpisów i sami nie pamiętają szczegółów. „Góra“ ponaglała, a ją pytać, o co chodzi, nie wypadało. Jedynem wyjściem było: uporządkować kancelarję.

Trafiłem właśnie na chwilę, gdy nasi urzędnicy dokonali oddzielenia i uporządkowania chronologicznego papierów wchodzących i wychodzących. Zajęło im to cały tydzień. Przez ten czas urząd był nieczynny dla interesantów. Pozostały jeszcze teraz sterty takich papierów, które coprawda wpłynęły do urzędu, lecz musiały być dalej do innych urzędów i do osób prywatnych odesłane. Co tu z niemi począć? Gdzie je zaksięgować? Jaki ma zostać ślad ich pobytu w urzędzie? — Oto nad czem głowili się p. rewirowy ze swoim sekretarzem. Przybycie moje było szczęśliwe, bo oto w tej właśnie chwili p. Karol uderzył się w czoło i zawołał:

— Już wiem. Skoro nie można tego zapisać do wchodzących, bo u nas nie pozostają, skoro nie są to wychodzące, bo nie od nas wychodzą, — zapiszmy je do osobnej księgi, którą zatytułujemy „Dziennik aktów przepływających“.

Tak też i uczynił. Jednak niewiele to pomogło. Po tygodniu był znowu chaos i na tydzień znowu trzeba było zawiesić urzędowanie dla uporządkowania kancelarji. Powtarzało się to kilka razy i Bóg wie, czemby się skończyło gdyby nie inwazja, ewakuacja i likwidacja Z. C. Z. W. Potem w Litwie Środkowej już p. Władysław sam nie zgodził się objąć urzędu.

Z późniejszych czasów pamiętam inspektora szkolnego, bardzo zacnego i mądrego człowieka. Szanował on wszelką indywidualność do swego konia włącznie.

Gdy jechał na wizytację, a siwek się zalenił i stanął odpocząć p. inspektor w imię poszanowania indywidualności czekał cierpliwie godzinę i więcej aż się Siwkowi znudzi stać.

Takiż był jego stosunek do podwładnych. Były wypadki, że o 12 w południe inspektor nie zastał nikogo w szkole, a nauczyciel jeszcze wypoczywał. Inspektor go budził, nauczyciel chodził po wsi, gromadząc przypadkowo spotkane dzieci, potem odbywała się wizytacja.

Coprawda inspektor początkowo grzmiał i groził, ale nauczyciel, o ile był sprytny, zawsze znalazł jakieś indywidualne uzasadnienia i usprawiedliwienia.

Inny inspektor odprawiał wizytacje w prywatnych mieszkaniach nauczycieli przy kieliszku.

Żywie pamięć w Wilnie o jednym staroście, który zaatakowany w prasie nadesłał do jednego z dzienników sprostowanie. Nieprzyjaciele postarali się, aby sprostowanie było umieszczone. Tego wystarczyło.

Styl, forma i ortografja sprostowania były dostatecznym powodem, aby starostę po parotygodniowem urzędowaniu zawiesić w czynnościach.

Tego było niemało. Szczęściem było to dawno, a męczyło to i tamowało postęp niemniej od dzisiejszego formalizmu biurokratycznego. Chaos i formalizm — i jedno i drugie niewątpliwie musiało się znajdować w liczbie sławnych plag egipskich. Jednak gdy formalizm zjawił się na miejsce chaosu, to na początku odetchnięto z ulgą. Nie było lepiej, ale było przynajmniej inaczej. Oto jest zasługa formalizmu biurokratycznego, przez który musieliśmy przejść jako przez antidotum na chaos.

Kto wie, czy nie tkwi w tem epokowe odkrycie. Może i w zakresie dolegliwości fizycznych możnaby było w ten sposób otrzymać ulgę, traktując np. ciasne buty, jako antidotum na ból zęba i odwrotnie ból zęba jako antidotum na ciasne buty.

War.

Sprawy Narocza

Które wyjście jest lepsze?

RYBAK WŚRÓD SWOICH.

Rybacy nadnaroczańscy ustosunkowują się negatywnie do próby zarybienia Narocza, która została podjęta przez Dyrekcję Lasów. Poprostu pokpiwają sobie z uczoności „panów z miasta“. Leży to już głęboko w charakterze naszego wieśniaka, że prawie każdą niezrozumiałą dla siebie nowalijkę zwalcza drwinami.

— Dość tu było ryby od dziadów pradziadów, wystarczy dziś dla wszystkich, a pozostanie dość i dla naszych wnuków — tak mniej więcej mówiono mi w Kobylniku. Kupie, Czerewkach...

Aby być konsekwentnym, rozpytywałem rybaków na temat ich dotychczasowej gospodarki na jeziorze.

— Nie znacie się na wymyślnych subtelnościach współczesnej gospodarki, powiedźcie jak sami gospodarzyliście.

Oczywiście wszyscy moi informatorzy zgadzali się, że planowej gospodarki nie było. Inteligenci z Kobylnika przyznawali, że potrzebny jest czas ochronny, planowe zarybianie, lecz większość rybaków była innego zdania.

— Niech będzie tak, jak było.

Następujący obrazek scharakteryzuje nam do pewnego stopnia wogóle rybaka nadnaroczańskiego.

Kupiony niewód zszywa specjalista w chacie jednego ze wspólników rybaków. Po ukończeniu tej roboty trzeba dostarczyć sieć na brzeg jeziora. Rybak wierzy głęboko, że na ten moment czeka „zły“, aby przez rzucenie uroku na niewód zaszkodzić obfitości przyszłych połowów. Ten „zły“ czatuje pod drzwiami nazewnątrz chaty. Dlatego też, aby wyprowadzić go w pole, trzeba sieć wyciągnąć przez okno. Czyni się to w nocy przed 12-tą godziną, kiedy wszyscy śpią i nikogo niema na drogach. Pod okno chaty zajeżdża wóz. Na stole w chacie leży bochenek chleba i stoi butelka wódki. Gdy rybacy popiją trochę, odkrojony od bochenka kawał chleba wrzuca się do matni. Zaczynają ciągnąć niewód przez okno w ciszy i skupieniu, aby „zły“ nie zorjentował się w podstępie. Baby siedzą w kucki pod oknem w chałupie i palą święcone ziółka pod niewodem. Gdy sieć leży już na wozie, z chaty przez okno rzuca się śmiecie. Woźnica pędzi na jezioro, uważając aby nikt drogi nie przebiegł.

Gdy niewód po pewnym czasie nie daje dobrych połowów, nie szuka się przyczyny w obniżeniu wydajności jeziora, lecz zgodnie orzeka się, że niewód „urakli“. Powtarza się wtedy znowu historja z chlebem i ziółkami na brzegu jeziora.

Można mi w tem miejscu zarzucić, że niesłusznie usiłuję scharakteryzować ogół rybaków tym przykładem — że młodzież nie wierzy już w zabiegi magiczne swoich ojców. Może i słusznie, jeżeli chodzi o młodzież. Nie trzeba jednak zapominać, że właścicielami sieci są rybacy starszego pokolenia.

NARYBEK ZDECHŁ.

Rybak nadnaroczański rozumie wszystko na swój sposób. Opowiada np., że cały narybek w ilości 7 milj., wpuszczony przez Dyrekcję Lasów do jeziora, zginął odrazu.

— Dlaczego? — pytam.

— Bo przywieźli go w ciepłej wodzie, a wpuścili pod lód do zimnej. odrazu skostniał, zdechł...

Czy rybak sam do tego doszedł, czy mu ten argument podsunięto i postarano się, aby tak się zakorzenił mocno — może nie mieć obecnie dla nas znaczenia. Inaczej wygląda, gdy takim argumentem walczy inteligent, lub przywódca rybaków. To już demagogja.

Bo sprawa wpuszczenia narybku przedstawia się inaczej. Narybek sielawy w ilości 6 miljonów i sieji w ilości 1 miljona **został dostarczony** na jezioro z zachowaniem wszelkich przepisów nauki i doświadczenia miejscowego. Narybek przywieziono w konwiach, w których podczas drogi niską temperaturę utrzymywano przy pomocy lodu. Wodę zas nasycano tlenem. Nad przeręblą wyrównano stopniowo minimalną różnicę temperatur, zanurzono konwie do wody i **narybek ławicami poszedł do jeziora.**

Rybacy nadnaroczańscy widzieli dobrze cały przebieg zarybiania. Podziwiali konwie, nie chcieli wierzyć, że z jednej ikry wychodzi rybka, jak im to wyjaśniano; dotychczas byli przekonani, że rybka „rodzi się“ po połączeniu się dwóch „jajek“. Oglądali termometry. Byli przytem obecni między innymi inspektorzy rybaccy województwa, p. Różycki i Izby Rolniczej p. Kozłowski.

Pisaliśmy już nieraz, że dotychczasowa dzika gospodarka ludności miejscowej i rybaków przyjezdnych, zdewastowała zupełnie jezioro Narocz. Wydajność jego stoi dziś prawie na najniższym poziomie w wykazie wydajności jezior Wileńszczyzny. Tuż po wojnie wydajność jego była większa w trzy razy (25 klg. z ha), niż dzisiaj (8 klg. z ha).

Zarybienie Narocza jest jednem z najbardziej pilnych zagadnień. Okoliczności złożyły się tak, że Dyrekcja Lasów musiała pierwsza przystąpić do prób zarybienia. Oczywiście próby te są kosztowne. Czy dadzą wspaniały rezultat, czy spalą na panewce, jak to usiłują dziś już nawet udowadniać przywódcy rybaków, — pokaże przyszłość. Jasne jest jedno — **ktoś musiał rozpocząć te próby — z myślą o podniesieniu wydajności Narocza.** Dla **miejscowego** rybaka, przyzwyczajonego do prymitywnej gospodarki, jest to niezrozumiałe.

OBWÓD WŁASNY RYBAKÓW.

Zapytywałem rybaków jak sobie wyobrażają przyszłość Narocza. Nie mają żadnych planów. Przywódcy rybaków również nie wiedzą jak przystąpić do zagadnienia racjonalnej gospodarki na Naroczu. Mówią jedno:

— Niech będzie jak było, niech Dyrekcja Lasów odejdzie. Stworzymy sobie własną spółkę rybacką i będziemy gospodarzyć w ramach ustawy.

— A skąd weźmiecie kapitał zakładowy?

— Pożyczymy.

— Skąd?

W sprawie Narocza wszyscy z jednem się zgadzają — morze Wileńszczyzny jest ważkim dla życia gospodarczego naszego województwa objektem rybackim i nie może być pozostawione w dotychczasowych warunkach dzikiej, szkodliwej gospodarki. Jasne też jest, co nieraz podkreślaliśmy, że **nie można odbudowywać wartości Narocza i ciągnąć z niego coraz większych zysków dla państwa oraz budować na jego brzegach zakładów przemysłowych — z jednoczesną krzywdą miejscowej ludności.**

Dlatego też należy rozważyć bez demagogji wartość obu koncepcyj rozwiązania tego zagadnienia.

Pierwsza, — jak tego chcą przedewszystkiem przywódcy rybaków, bo upatrują w tem właściwe rozwiązanie — to utworzenie w myśl art. 39 ustawy rybackiej obwodu własnego spółki wszystkich właścicieli praw do rybołówstwa na Naroczu. Wymaga to ustalenia praw ludności. Otóż jak podał zamieszczony przez nas przed kilku dniami komunikat, specjalna komisja bada obecnie te uprawnienia.

Dowiadujemy się obecnie, że badania archiwalne dały niezwykłe rezultaty. Są nawet **sensacje.** Niestety nie jesteśmy upoważnieni do pisania na ten temat. Dość tego, że stwierdzono niewątpliwe prawo wstępu tych wszystkich objektów rolnych, którym chodzi o wstęp do jeziora (utożsamiamy wstęp z prawem toni).

Uprawnionych objektów jest około 30-tu. Liczba ta może się powiększyć w ciągu dalszych badań.

Otóż koncepcja utworzenia obwodu własnego rybaków nadnaroczańskich budzi szereg zastrzeżeń. Dotychczasowe doświadczenie mówi, że ludność miejscowa **traciła na każdem większem przedsięwzięciu** i to wtedy gdy w zyskach były zainteresowane od 5 do 7 wsi. Obwód „własny“, utworzony z około trzydziestu objektów, posiadających prawo połowu, rozłoży wprawdzie ciężary wydatków na większą ilość gospodarstw, lecz i ewentualne zyski rozdrobni. Powstanie znowu kwestja opłacalności wogóle całego zamierzenia.

W swoim czasie w Izbie Rolniczej dyskutowano na ten temat i stawiano pytanie: skąd weźmie spółka kapitał zakładowy. Pożyczy. Od kogo? Od Państwa. A kto będzie odpowiadał?

W wypadku realizacji obwodu własnego może wkroczyć na Narocz kapitał prywatny, jeżeli wogóle jakiś kapitalista skusi się na to przedsięwzięcie. Wobec małej wydajności Narocza, wobec wymagania ustawy rybackiej i wobec dużej ilości objektów, zainteresowanych w zyskach z tytułu tenuty dzierżawnej — znowu nastąpić może wyzysk ludności nadnaroczańskiej, jak to nam mówią przykłady z przeszłości.

I jeszcze jedno: państwo będzie musiało bez względu na wszystko — w przyszłości wyłożyć spory grosz na upełnorolnienie karłowatych gospodarstw rolnych.

NAWET STRATY BĘDĄ ZYSKIEM.

Druga koncepcja — to wykupienie przez państwo uprawnień ludności do Narocza. Ekwiwalentem byłaby komasacja plus ziemia z jednoczesnem upełnorolnieniem gospodarstw karłowatych.

Po załatwieniu tego Narocz zostałby wydany w dzierżawę. Dopiero wtedy powstałoby pytanie komu należy wydzierżawić jezioro?

Naszem zdaniem, jeżeli się znajdzie prywatny kapitalista, który zagwarantuje podniesienie wydajności, a przez to i ogólnej wartości gospodarczej Narocza, a przez uprzemysłowienie eksploatacji jego da pracę licznym rzeszom ludności — to z pewnych względów powinien mieć pierwszeństwo. Jeżeli zaś prywatny kapitał nie zainteresuje się Naroczem, nie będzie żadnego sensu walczyć z „etatyzacją Narocza“, należącego już wtedy w całości do państwa.

W interesie państwa bowiem będzie leżało jaknajrychlejsze podniesienie rentowności jeziora, nawet ponosząc straty. **Zyskiem będzie zaś poprawienie warunków ekonomicznych licznej ludności nadnaroczańskiej wegetującej w nędzy i niewątpliwie wyzyskiwanej** w przeszłości przez najprzeróżniejszego rodzaju pośredników-handlarzy. **Włod.**

Rolnictwo a przemysł

(Przemówienie posła gen. Żeligowskiego na plenum Sejmu w dn. 19 b. m.)

Należy przyklasnąć światłym myślom ministra Poniatowskiego. Szkoda tylko, że nie poruszył on dwóch spraw: obniżki cen i organizacyj rolniczych. Organizacje bowiem nasze nie są takie, jakie powinny być. Są to jeszcze instytucje, nad któremi unosi się duch pańszczyzny. Twierdzą one: jak nam będzie dobrze, to i wam będzie lepiej. Te sztaby bez armji przynoszą dużo szkody. To musi się zmienić, bo inaczej słońce, o którem mówił p. minister nie wzejdzie nad naszą wioską. Pragnę również odpowiedzieć p. Wierzbickiemu. Jego myśli są piękne i szczere i za tę szczerość je szanuję. Powiedział on, że przemysł musi zdobyć na nowo podstawy moralne w tej Izbie i ja uważam, że gdy się to stanie znikną ciężkie nieporozumienia, jakie obecnie istnieją między rolnictwem i przemysłem.

Niema w tej chwili stronnictw, albo odgrywają one niewielką rolę, a mamy jedynie przeciwstawienie dwóch odłamów — rolnictwa i przemysłu. Rolnictwo oskarża, a przemysł przyznaje, że rzeczywiście musi odzyskać moralne oparcie, przyznaje więc, że niema go w tej chwili. Ja nie oskarżam przemysłu. Może rzeczywiście nie mógł on wszystkiego dokonać, ale kiedy się słyszy o setkach tysięcy gaż dyrektorów mieszkających zagranicą, a z drugiej strony widzi, że wieś nie ma na sól, a gotuje na wodzie śledziowej, to trzeba jednak postawić pytanie: kto temu winien? A może przemysł spełnił swe zadanie w dziedzinie obrony kraju? Dowiedzieliśmy się jednak niedawno, że gdy Fiat zetknął się ze związkiem przemysłowców metalowych, to znalazł tam bagno (p. Wierzbicki: jakie bagno? głosy na sali: nie bagno— woda; poseł Wierzbicki: jeżeli woda krystaliczna to dobrze). Możemy o to zapytać dyrektora Fiata, który stwierdził, że na związku przemysłowców metalowych w dziedzinie motoryzacji oprzeć się nie można było.

Dalej mówił poseł Wierzbicki, że rolnictwo równa i ciągnie w dół i że to jest źle. A ja twierdzę, że to równanie w dół to najwyższa nasza kultura i cywilizacja, bo na tym dole jest człowiek, na którym się opiera nasza obrona (p. Wierzbicki: trzeba go dźwignąć w górę). Właśnie trzeba dźwigać, a nie unosić się na balonie, odrywać od ziemi i lecieć niewiadomo gdzie. Dalej mówił p. Wierzbicki, że kiedyś Chiny i Japonja miały równe szanse, że Japonja poszła drogą przemysłu i osiągnęła potęgę, natomiast rolnicze Chiny giną. A ja twierdzę, że Japończycy to rolnicy czystej krwi o zdrowych nerwach, zrośnięci z ziemią. Jest tylko ta różnica, że Japonja ma własny patrjotyczny przemysł, a Chiny obcy eksploatujący. Dalej mówił p. Wierzbicki, że ja maluję na szkle piękne chaty wileńskie, nie czynię tego jednak jak artysta, lecz jako żołnierz (oklaski), gdyż pragnę, by w nich mieszkali zdrowi, szczęśliwi ludzie, którzy w razie potrzeby będą bronili kraju tak jak swych chat. Tak samo jest z temi murami na wschodzie i zachodzie. Wcale nie idzie o to, by się wznosić do nich (p. Wierzbicki: piąć się z tych dołów do góry wszyscy razem). Tak, lecz iść własną drogą, mieć własne cele teraz, byśmy się mogli porozumieć.

Mówił także p. Wierzbicki o roślinach, do których zaliczył i przemysł (p. Wierzbicki: jako dąb). Tak, jako dąb, który dotychczas rzuca wokoło gruby cień na wszystko i nie pozwala mu się podjąć z ziemi (oklaski). Polska nie może istnieć bez przemysłu, ale trzeba usunąć niesprawiedliwe rozpiętości i fałsze, trzeba go dostosować do potrzeb kraju, do własnych surowców i obrony i wówczas każdy rolnik skłoni przed nim głowę. Ale obecnie przemysł taki nie jest. Obecnie możemy iść drogą inwestycji z pożyczek, ale to zła droga, a druga droga to pójście przy pomocy własnych środków, wyszukiwanie ich, wypracowanie kilkuletniego planu wielkich robót, ale nie za pożyczki, reforma rolna i uporządkowanie rynku wewnętrznego przedewszystkiem przez obniżenie cen soli, cukru, nafty, żelaza i węgla. (P. Wierzbicki: jak tego dokonać, skoro rząd nie robi tego sam w spirytusie i tytoniu).

Trzeba, aby gospodarstwa źle prowadzone zbankrutowały, tak, jak to się dzieje w rolnictwie i trzeba zrobić porządek z długami. Trzeba odsunąć od gardła nóż obcych długów. Cały świat to czyni, i myśmy powinni. Przemawiają za tem względy nietylko gospodarcze, czy grupowe, ale jest to mus polityczny i socjalny. Wszystko inne to bańki mydlane. Wtedy tylko może nastąpi prawdziwa i istotna przebudowa.

Po Reducie Prasy
Podziękowanie Zarządu Syndykatu Dzien. Wil.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, w uzupełnieniu wczorajszego podziękowania, serdecznie dziękuje pp. Artystom Sławie Bestani, Oldze Olginie, Marji Martównie i Józefowi Ciesielskiemu za uświetnienie Reduty Prasy śpiewem i baletem, zaś p. Karolowi Wyrwicz-Wichrowskiemu za pełną humoru i dowcipu konferensjerkę. Pozatem zarząd S. D. Wil. dziękuje p. Wiesławowi Makojnikowi za bezinteresowne wykonanie pomysłowych dekoracyj, firmie J. Prużan za szampańską flaszkę wody kolońskiej, którą nagrodzony został najmilszy uśmiech miłego Gościa Wilna p. Barwińskiej, Zarządowi Ligi M. i K. za wypożyczenie dekoracyjnych palm, firmie E. Weler za bezinteresowne udekorowanie kwiatami i krzewami salonów Kasyna oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia Reduty i pozostawienia jak najmilszych wspomnień.

KOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

WIERZYCIELEM WBREW WOLI.

Głośną już jest sprawa 70-miljonów, które rząd Rzeszy Niemieckiej „pożyczył" od Polski... bez jej na to zgody. Okazuje się, że takich dłużników mamy więcej, bo i drugi wielki nasz sąsiad — ZSSR. — przeszło 14 lat jest winien 140 miljonów złotych. Sprawę tę porusza **„Gazeta Polska"**.

Chodzi tu mianowicie o 30 miljonów rubli złotych — którą to sumę nasz wschodni sąsiad zobowiązał się nam wypłacić, zgodnie z brzmieniem polsko-sowieckiego traktatu pokojowego, podpisanego w Rydze w r. 1921.

Termin tej płatności minął 14 lat temu dnia 30 kwietnia 1922 roku. Od tego czasu należność ta stała się pożyczką, zaciągniętą u Polski — bez naszej po temu woli.

Sowiety przeżywały ciężki okres: klęskę głodową, trudności finansowe i t. d. Polska czekała.

Wszyscy muszą przyznać, że okazaliśmy maksymalną cierpliwość, pozwalając państwu, o wiele od nas bogatszemu — na 14-letnie korzystanie z bezprocentowego kredytu na sumę zgórą 140 miljonów złotych.

Ale:

Czekamy wszakże, jak dotychczas — nadaremnie. Dłużnik sowiecki zachowuje się tak, jakby sprawę tę uważał za nieistniejącą.

I to pomimo tego, że najwyższe autorytety sowieckie oświadczają, że sytuacja finansowa ZSSR. jest wręcz świetna!

Suma 30 miljonów rubli złotych nie wyczerpuje polskich pretensyj do Sowietów. Jest jeszcze trzecia rata za uprowadzony z Polski tabor kolejowy, odszkodowanie za stracone przez Polaków w Rosji mienie i t. d.

Artykuł swój **„Gazeta Polska"** kończy słowami:

Cudzego nie chcemy — ale tego co się nam prawnie należy — powinniśmy się stanowczo domagać.

OSTRZEŻENIE DLA „LUDZI KONJUNKTURY".

„Polska Zbrojna", komentując ustęp expose premjera Kościałkowskiego, w którym ten oświadczył, że cele polityki zagranicznej Polski zostały wytknięte na długie lata, pisze:

Niech więc nikt nie liczy na zmiany w tej zasadniczej dziedzinie. Niech nikt nie liczy na to, byśmy mogli ulegać czyimkolwiek naciskom lub zrezygnować z zupełnej samodzielności i niezależności decyzji.

Jest to kategoryczne ostrzeżenie dla „ludzi konjunktury" w kraju — i dla wszystkich poza Polską, którzy jeszcze wewnętrznie nie przetrawili i nie uświadomili sobie kategorycznego imperatywu, jaki nam w spadku przekazał Józef Piłsudski: od polskiej racji stanu nie będzie żadnych odchyleń. Pod żadnym pozorem i pod żadnym naciskiem.

NIE OD NAS.

Nasi czytelnicy przypominają sobie, że przytaczaliśmy tu korespondencję z Wilna, zamieszczoną w ukraińskim piśmie **„Nowyj Czas"**. Autor dowodził, że studenci ukraińscy w Wilnie nie utrzymują żadnych stosunków z polskiemi organizacjami akademickiemi, bo z ich strony „może być poniżona" ich godność narodowa. Wyraziliśmy opinję, że w Wilnie są organizacje, które zagadnienie ukraińskie traktują objektywnie i poważnie i że kontakt z niemi byłby pożyteczny dla stron obu

Ta nasza notatka doczekała się ze strony tego samego korespondenta **„Nowego Czasu"** repliki. Autor przytacza wrogi w stosunku do Ukraińców okrzyk, jaki miał paść na pewnem zebraniu akademickiem z ust „demokratycznego zwolennika (odnodumca) grupy, którą na terenie wileńskim reprezentuje „Kurjer Wileński"", z tego autor wyciąga daleko idące wnioski.

Nie wiemy, na jakiej podstawie autor twierdzi, że jest to „odnodumiec" grupy „Kurjera". W każdym razie natchnienie do swego okrzyku czerpał nie z naszego pisma. **erg.**

Pomyślny rozwój eksportu trzody chlewnej

Aczkolwiek warunki płatności za eksportowane do Niemiec towary nie są zbyt dogodne, eksport ten rozwija się dość żywo.

Eksport trzody, który z Wileńszczyzny zabrał już przeszło 100.000 klg. żywca, niewątpliwie odciążył w znacznym stopniu tutejszy rynek i wykazuje dalszą tendencję rozwojową.

Walne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego

WARSZAWA, (Pat). Dnia 20 lutego 1936 r. odbyło się doroczne walne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa Banku p. Adama Koca. W zebraniu wzięło udział 106 akcjonarjuszów, reprezentujących 823.050 akcyj.

Przed przystąpieniem do porządku obrad, zebranie uczciło chwilą skupienia pamięć Marszałka J. Piłsudskiego.

Skolei prezes banku min. Adam Koc wygłosił obszerne przemówienie.

Następnie w imieniu komisji rewizyjnej p. Władysław Heinrich odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej Banku Polskiego za rok 1935.

Zebranie jednomyślnie zatwierdziło sprawozdanie banku za r. 1935 wraz z bilansem ostatecznym oraz rachunkiem zysków i strat, jak również podział zysków. Uchwalona dywidenda w wysokości 8 zł. od jednej akcji 100 złotowej pierwszej i drugiej emisji ma być wypłacana, począwszy od dnia 21 lutego 1936 r

Na akcje drugiej emisji, pozostające dotychczas w posiadaniu skarbu państwa, przypada z tytułu dywidendy 4 miljony złotych.

Skolei walne zebranie przyjęło zaproponowane zmiany statutu Banku Polskiego.

Spośród wprowadzonych zmian na plan pierwszy wysuwa się zmiana art. 4, mocą której dotychczasowy kapitał zakładowy banku obniżony został ze 150 miljonów złotych do 100 miljonów złotych drogą odkupu od skarbu państwa akcyj drugiej emisji wartości nominalnej 50 miljonów zł.

Należy podkreślić, że obniżenie kapitału zakładowego w niczem nie wpłynie na rozmiary działalności banku, które nie są zależne od wysokości kapitału zakładowego. W banku emisyjnym bowiem kapitał zakładowy nie odgrywa roli kapitału obrotowego, podobnie jak w innych przedsiębiorstwach nawet bankowych — a jedynie rezerwy, bank emisyjny stwarza sobie środki obrotowe drogą emisji własnych banknotów, które — jak wiadomo — zależna jest od innych norm, a mianowicie pokrycia złotem i t. zw. pokrycia bankowego, nie zaś od wysokości kapitału zakładowego banku.

Jako trzeci i ostatni punkt porządku dokonano wyborów 8-miu członków rady i 3-ch zastępców, oraz 5-ciu członków komisji rewizyjnej i 3-ch zastępców.

Na miejsce ustępujących członków rady wybrani zostali pp.: **Brun Henryk, Chłapowski Mieczysław, Morawski Kajetan, Przanowski Stefan, Rapacki Marjan, Strasburger Henryk, Zaleski August i Żychliński Józef.**

Jako zastępcy członków rady wybrani zostali pp.: **Demby Władysław, Natanson Edward i Ciszewski Aleksander.**

Do komisji rewizyjnej walne zebranie wybrało pp. **Kucharzewskiego Jana, Olszewskiego Antoniego, Skulskiego Leopolda, Seydlitza Włodzimierza i Heinricha Władysława** oraz jako zastępców pp. **Bruna Stefana, Huperta Emila i Skonieczngo Stanisława.**

Po walnem zebraniu akcjonarjuszów odbyło się pod przewodnictwem prezesa banku p. Adama Koca posiedzenie rady banku.

Wzdłuż i wszerz Polski

—OKRĘT—WIĘZIENIE ZAWINIE DO GDYNI Z 20 PRZESTĘPCAMI. Niezwykły pomysł władz amerykańskich polegający na wysiedleniu blisko 500 osób skazanych za rozmaite przestępstwa, które nie są obywatelami Stanów Zjednoczonych Ameryki Połnocnej, do ich krajów ojczystych, znajdzie swój odgłos i w Polsce.

Okręt—więzienie, na którym znajdą się deportowani zawinąć ma bowiem podczas swej podróży po Europie także do portu gdyńskiego. Okazało się, że wśród skazanych na wysiedlenie znalazło się 20 osób posiadających polską przynależność państwową. Jest wśród nich wielu, którzy mieszkali przez wiele lat w Ameryce, lecz nie załatwili formalności naturalizacyjnej. Okręt—więzienie, na którym odstawieni będą do Europy deportowani kryminaliści, zawinąć ma do Gdyni w kwietniu r. b.

— DZIENNIKARKA Z AUSTRALJI W WARSZAWIE. Do Warszawy przybyła przez Mandżuko i Rosję Sowiecką dziennikarka australijska p. Caswell. Spędziła ona ubiegły rok w Chinach, Japonji i na Korei, gdzie studjowała warunki pracy kobiecej, zwiedzając uniwersytety, szpitale, szkoły i t. p. P. Caswell jest pod wrażeniem rozwoju Chin, a w szczególności dopuszczenia kobiet do wykonywania wszelkich zawodów. Wiele Chinek otrzymało wyższe wykształcenie i poświęcają się pracy społecznej na wsi.

W Japonji kobiety również pracują w różnych zawodach, sklepach i składach, a nawet jako konduktorki w tramwajach i autobusach. Znacznie gorszą jest sytuacja kobiet na Korei, w kraju, który ma 20 miljonów ludności, istnieje tylko jedna szkoła dla kobiet.

Pani Caswell ma zamiar spędzić w Polsce parę tygodni, poczem udaje się do Berlina i Wiednia.

— WIOSENNE TARGI KATOWICKIE. W czasie od 30 maja do 14 czerwca 1936 r. odbędą się na Śląsku tradycyjne Ósme Targi Katowickie urządzane staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej (Katowice, Stawowa L:14).

Raid narciarski szlakiem Marszałka Piłsudskiego

Dobiegają już końca ostatnie przygotowania do wielkiej imprezy narciarskiej, którą nazwać można imprezą gigantyczną. Już wczoraj przyjechało do Podbrodzia kilka zespołów zgłoszonych do Marszu Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pozostałe drużyny przyjadą dziś. Ogółem zawodników będzie 235. Będą to narciarze z całej Polski, a więc z: Zakopanego, Lwowa, Krakowa, Śląska, Podgórza, Białegostoku, Grodna, Wilna i Wileńszczyzny.

Marsz narciarski z Zułowa do Wilna mieć będzie charakter raidu nizinnego. Trasa jest płaska, na takich właśnie płaskich trasach trenują królowie nart Finnowie. Po igrzyskach olimpijskich w Garmisch Partenkirchen po niepowodzeniach narciarzy polskich w biegach, władze sportowe przyszły do przekonania, że trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na ziemie wschodnie, na Wileńszczyznę, gdzie powinni być wychowani przyszli mistrzowie.

Tegoroczny marsz narciarski będzie jakgdyby eksperymentem, będzie pierwszą próbą, powiedzmy rewją narciarzy nizinnych.

Warunki marszu są ciężkie. Wystarczy powiedzieć, że zawodnicy będą musieli przebiec około 90 kilometrów, że będzie to wyścig o pierwsze miejsce, o nagrody przechodnie. Marsz powtarzać się będzie rok rocznie.

Dziś o godz. 16 w Podbrodziu odbędzie się odprawa zawodników. Narciarze otrzymają numery startowe, poinformowani również zostaną o warunkach zawodów. Start z Podbrodzia nastąpi w sobotę rano o godz. 8. Zawodnicy pobiegną do Zułowa, a tam po godzinnym odpoczynku wrócą spowrotem do Podbrodzia. Pierwszy ten etap wyniesie 30 kilometrów. W Zułowie uroczystość hołdownicza rozpocznie się koło godz. 11.30. Raport sportowy zda kierownik zawodów mjr. Czesław Mierzejewski. Minister Bobkowski — prezes Polskiego Zw. Narciarskiego przed cokołem z lodu, na którym umieszczone będzie popiersie Marszałka, złoży wieniec z napisem „Wodzowi Narodu — narciarze polscy".

Na uroczystość do Zułowa wybiera się z Wilna moc ludzi. Organizowane są liczne wycieczki. Przypominamy, że w sobotę rano o godz. 8.50 odjedzie z Wilna pociąg turystyczny do Zułowa. Pociąg ten jest bardzo dogodny, bo zaraz po skończonej uroczystości turyści będą mogli wrócić do Wilna.

Walka poszczególnych zespołów zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Faworytem zdaje się, że będzie drużyna narciarska Zw. Strzel. z Zakopanego, która przyjeżdża w bardzo silnym składzie na czele z Karpielem, Pradziadem i Dawidkiem. Poważnym konkurentem będzie zespół P. W. Leśników, którzy w marszu Szlakiem II Brygady zajęli jedno z czołowych miejsc.

Wszyscy narciarze zostaną oplombowani, żeby nie było zamiany osób na trasie. Drużyny wyruszające ze startu będą musiały w tym samym składzie przybyć na metę. Jakakolwiek zmiana spowoduje dyskwalifikację. Narty będą również znaczone. Nart zamieniać na trasie nie wolno.

Cała trasa począwszy od Podbrodzia przez Zułów, Podbrodzie i Niemenczyn do Wilna znaczona będzie czerwonemi chorągiewkami.

Organizatorzy marszu uprzedzają, że ci, którzy zdejmować będą chorągiewki, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Ostatnim aktem marszu będzie przybycie drużyn do Wilna. Zespoły przybędą w niedzielę na boisko 6 PPLEG na Antokol. Pierwsi narciarze powinni być już koło godz. 14. Zawodników na mecie witać będzie orkiestra.

Uroczyste rozdanie nagród nastąpi w niedzielę o godz. 20 w kasynie garnizonowem w Wilnie.

Jutro podamy specjalny komunikat sportowy z Podbrodzia z wynikiem losowania, a w sobotę bezpośrednio po skończonym etapie podamy wyniki i obliczenia wszystkich drużyn.

•

Podczas trwania raidu narciarskiego szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego czynności w zakresie sprzedaży znaczków, kart pocztowych i widokówek oraz przyjmowanie listów zwykłych i poleconych spełniać będzie pracownik pocztowy na nartach, zaopatrzony w skrzynkę i tabliczkę z napisem „Poczta ruchoma Zułów—Wilno". Wszelka nadawana korespondencja oznaczona będzie specjalnym stemplem „Raid narciarski Zułów—Wilno ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniach 22—23 lutego 1936 r.". Poczta czynna będzie przez cały dzień (od godz. 8—18 w dn. 21 b. m. oraz od godz. 8 do chwili ukończenia startu w dn. 22 b. m. w Zułowie).

Następnie w dn. 23 b. m. podczas przerwy w biegu narciarskim w Podbrodziu, jak też i w końcowym punkcie raidu w dn. 23 b. m. w Wilnie na Antokolu (boisko 6 p. p. Leg.).

•

Uroczystości, które odbędą się w dn. 22 b. m. w Zułowie, będą transmitowane przez rozgłośnię Polskiego Radja w Wilnie. Transmisję będą prowadzili red. Niecieckí i mgr. Józef Lewon. Reportaż będzie nagrany na stili i wieczorem nadany przez rozgłośnię Polskiego Radja w Warszawie.

•

W sobotę, dn. 22 lutego r. b., o godz. 8,50 odejdzie z Wilna pociąg popularny do Zułowa. Pociąg ten powróci tegoż dnia o godz. 16.

Pociąg ten zorganizowany jest w związku z marszem narciarskim Zułów—Wilno ku czci Marszałka Piłsudskiego. Karty uczestnictwa sprzedaje „Orbis". Pociąg jest zorganizowany przez Delegaturę Ligi Popierania Turystyki w Wilnie. Cena przejazdu tam i spowrotem — zł. 2.70.

KTO WYGRAŁ?

Zł. 5.000 — 142427 179324.

Zł. 2.000 — 12495 135281 87411.

Zł. 500 — 26355 82783 101833 120379 143140.

Zł. 400 — 18996 29390 114680 122577 124680 153019 154052 169127.

Zł. 200 — 26393 46550 48191 98735 107864 110262 118089 145830 169483 178892.

Zł. 150 — 196 998 11762 28708 42935 48150 51628 60136 61226 61552 65678 63509 73562 97524 101530 100657 10987 118854 122469 133071 142432 166156 173450 179582 179626 182381.

Zł. 25.000 — 136925.

Zł. 20.000 — 184842.

Zł. 10.000 — 81677.

Zł. 2.000 — 59666 131549 187022.

Zł. 1.000 — 42591 62151 157623 45479 189697.

Zł. 500 — 38712 68180 82149 107898 100161 117931.

Zł. 400 — 36023 71424 96078 94917 102220 102634 111027 173955.

Zł. 200 — 14034 31933 44779 48153 50341 69660 104101 123344 141047 158602 160633 164647 165425.

Zł. 150 — 6928 9604 8960 14283 15219 15812 19033 30357 40979 42681 46366 49215 53970 52575 57182 61632 74143 76692 76477 91377 102761 112109 113511 132381 131016 134655 146911 148868 148981 149013 158901 165881 173924 174772 184763 190134.

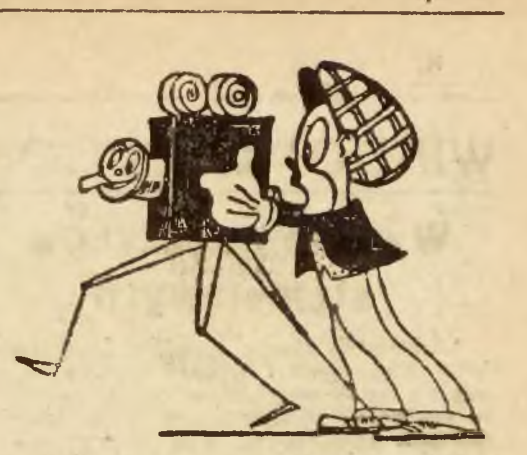
Polska Akademja Umiejętności uchwaliła szereg zmian w pisowni

W Polskiej Akademji Umiejętności odbyły się 4 posiedzenia komitetu ortograficznego. Na posiedzeniu uchwalono szereg zasad co do zmiany pisowni. Komitet ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności ukończy prace prawdopodobnie przed Wielkanocą.

Wilja stanęła w górnym biegu

Skutkiem silnych mrozów w ostatnich dniach pokryły się lodem prawie wszystkie rzeki i jeziora w woj. wileńskiem. Rzeka Wilja w górnym biegu również stanęła.

Kurjer filmowy



Gwiazdy — matki

Gdy mówimy o gwieździe filmowej, oczyma naszej mniej lub więcej lotnej wyobraźni widzimy przesadnie wysmukłą sylwetkę pięknej kobiety, ubraną w lśniącą suknię balową, spijającą aperitivy przy barze lub tańczącą upajające tango ze słynnym gwiazdorem pod dźwięki wielkiej, pięknie brzmiącej orkiestry szykownego, hollywoodzkiego nocnego lokalu. Widzimy białą, tonącą w zieleni palm willę, z dużym basenem kąpielowym oraz smukłe aerodynamiczne kształty dyskretnej, czarnej limuzyny, unoszącej gwiazdę na przejażdżkę wraz z pokojówką-murzynką i rasowemi psami. Wiemy z różnych kronik filmowych, że gwiazda taka dużo flirtuje, obowiązkowo, co miesiąc się rozwodzi i pożera serca męskie en gros i en detaille.

Natomiast nie często pomyślimy, że gwiazda filmowa może mieć swoje ognisko domowe, że tak, jak najzwyklejsza śmiertelnicza może mieć dziecko, ukochane ponad wszystko. A jednak, kochani czytelnicy, lśniące efemerydy filmowe, zwane popularnie gwiazdami, nie są pozbawione t. zw. instynktu macierzyńskiego. Zawód, który uprawiają, utrudnia im coprawda spełnianie obowiązków matki, lecz pomimo to szereg największych gwiazd ekranu jest szczęśliwemi matkami. Muszą jednak przezwyciężyć wiele trudności, których nie znają kobiety inne. Młoda, nieznana jeszcze artystka zarabia mało, i musi dążyć nieprzerwanie i energicznie do wielkiego celu — zrobienia karjery. Dziecko w tym okresie może być nietylko zawadą, lecz nawet katastrofą. Znikoma ilość młodych artystek potrafiła stawić czoło olbrzymim trudnościom i ciągłej, zaciętej rywalizacji, odbywającej się w stolicy filmu — z dzieckiem na ręku.

Nie o wiele lepiej przedstawia się sprawa gwiazd renomowanych. Kontrakty ich roją się od iście drakońskich zastrzeżeń, przewidujących zerwanie kontraktu oraz ogromne odszkodowania... w wypadku macierzyństwa artystki.

Dla gwiazdy—matki obowiązki zawodowe stają się nieraz zawadą i torturą. Artystka, pracująca od 8-ej rano do wieczora w atelier nie ma prawie sposobności oglądania swego dziecka. Gorzej przedstawia się sprawa, gdy dziecko zachoruje.

Parę lat temu głośna była sprawa artystki francuskiej Francine Mussey. Podczas realizacji pewnego filmu, gdy Mussey zajęta była w atelier, zachorował nagle i zmarł w ciągu kilku godzin jej mały synek. Zrozpaczona matka nie mogła ani na chwilę przerwać pracy. Parę miesięcy później popełniła samobójstwo nie mogąc znieść myśli, że nie była nawet przy łóżku dziecka.

Znana gwiazda amerykańska — Helen Hayes podczas nakręcania jednego ze swych ostatnich filmów została zawiadomiona, że mała jej córeczka Mary, znajdująca się w New Jorku zachorowała na paraliż dziecięcy. Biedna matka codziennie wieczorem, po pracy oczekiwała zalewając się łzami, telefonu z Nowego Jorku, drżąc o życie swego dziecka. Mary została uratowana, ale Helen Hayes postanowiła już nigdy nie rozstawać się z córeczką.

— To oburzające, zawoła napewno niejedna czytelniczka—mamusia,—nic absolutnie nie może zatrzymać matki, gdy dziecko jej znajduje się w niebezpieczeństwie!

Należy jednak uświadomić sobie, że sprawa nagłego zerwania kontraktu i przerwanie rozpoczętej pracy naraża zwykle firmę na miljonowe straty i jest w większości wypadków końcem karjery artystki i jej całkowitą ruiną majątkową.

W Ameryce istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo, która w niemniejszej mierze, niż szkarlatyna, lub paraliż dziecięcy, spędza sen z powiek gwiazd—matek. Jest niem t. zw. „kidnapping". Porywacze dzieci czatują ustawicznie na odpowiedni moment, by porwać dziecko bogatej gwiazdy. Marlena Dietrich, Norma Shearer, Gloria Svanson i szereg innych gwiazd i gwiazdorów drży ustawicznie przed niebezpieczeństwem „kidnapperów".

Gwiazdy—matki pozbawione są prawie całkowicie tych radości, które ma zwykle każda kobieta—matka nieartystka. Przychodząc do domu późnym nieraz wieczorem, widzą swe dzieci już tylko w łóżeczkach, śpiące. Gwiazdy—matki muszą ciężko walczyć o swe szczęście macierzyńskie.

A. Sid.

O czem się pisze w prasie filmowej

P. Wanda Kalinowska w artykule p. t. „Potrzeba produkowania filmów dla młodzieży" drukowanym w „Wiadomościach Filmowych" porusza niejednokrotnie już omawianą kwestję produkcji specjalnych filmów dla młodzieży:

Filmów przeznaczonych dla młodzieży, jest tak znikoma ilość, że nie można ich właściwie brać pod uwagę. Podobno w angielskich i amerykańskich biurach wynajmu jest ich sporo ale nic się o nich nie mówi, nikt się o nie widocznie nie ubiega, skoro się nie ukazują.

Następnie autorka ubolewa nad tem, że młodzież nasza musi zadowolnić się jedynie filmami „dozwolonemi", które coprawda nie zawierają nic specjalnie rażącego, szkodliwie działającego na psychikę młodzieży, lecz nie dostarczają jej zastosowanej do poziomu — rozrywki.

Tak samo, jak nie możemy sobie wyobrazić absolutnego braku literatury dla młodzieży, nie można dopuścić braku godziwej i odpowiedniej rozrywki w postaci filmów dla młodzieży.

Możemy się szczerze przyłączyć do głosu p. Kalinowskiej. Oby tylko liczne artykuły, nawołujące producentów do produkowania filmów dla młodzieży, nie pozostały głosem, wołającego na puszczy.

Na marginesie dyskusji „Czem jest kinematograf" p. W. Sikorski na łamach tychże „Wiadomości Filmowych pisze:

— Kinematograf jest udoskonaleniem pierwotnego pisma obrazkowego, udoskonaleniem umożliwiającem czytanie analfabetom wzgl. ludziom niewykształconym. I stąd możnaby porównać doniosłość jego wynalezienia z doniosłością wynalezienia pisma wzgl. alfabetu i druku łącznie z tą jeszcze przewagą na korzyść kinematografu, że jest on pismem zrozumiałem dla wszystkich ludzi, a nietylko dla ludzi względnie wykształconych.

Kinematograf jest nowym rodzajem pisma — udoskonalonem pierwotnem pismem obrazowem, reprodukującem wizualnie wszelką rzeczywistość — realną czy fantastyczną. W połączeniu z fonografem reprodukuje on tę rzeczywistość i fonetycznie, czyli w całej pełni.

Jak pióro, papier, druk są środkami — narzędziami twórczości literackiej dającemi w w ostatecznym wyniku książkę, tak kinematograf jest środkiem — narzędziem twórczość dającem książkę, pisaną obrazkami.

W jaki sposób Charles Laughton odszukał krawca kapitana Bligh, zmarłego przed 150 laty

Słynny artysta angielski — Charles Laughton miał zagrać rolę znanego w historji marynarki angielskiej kapitana Bligh'a zmarłego przed 150 laty. Sumienny, jak zawsze, i poważnie traktujący swe role Laughton poświęcił się studjom nad biografją kapitana Bligh. Przeczytał przypadkowo o tem, że Bligh ubierał się zwykle u pewnego krawca, nazwiskiem — Grieves. „Jak byłoby dobrze, gdyby ten krawiec żył jeszcze"! — pomyślał artysta, i ta dziwna myśl nie dawała mu spokoju. Otworzył książkę telefoniczną i znalazł w niej rzeczywiście pewnego krawca męskiego o tem nazwisku. Zaintrygowany Laughton, mający rozwinięty w wysokim stopniu zmysł humoru— udał się natychmiast do powyższej firmy krawieckiej, i zwrócił się najspokojniej do sprzedawcy:

— Czy firma wasza wykonywała zamówienia dla mego przyjaciela, kapitana Bligh'a?

— Kiedy zamówienia te miały miejsce? -zapytał uprzejmie sprzedawca

— Mniej więcej przed 150 laty — ale zaraz mogę nawet podać panu dokładną datę, 1789 rok...

Sprzedawca nie okazał najmniejszego zdziwienia.

— Pan będzie łaskaw trochę zaczekać, w tej chwili sprawdzę.

Po kilkunastu minutach sprzedawca pokazywał już artyście szkice 2 mundurów, zamówionych w owym czasie w tej starej firmie przez kapitana Bligh'a.

Charles Laugthon z trudem ukryć mógł swoje zdziwienie. Zamówił naturalnie dla siebie podobny mundur, i opowiadał często o tej ciekawej przygodzie. Odniosło to ten skutek, że firma Grieves stała się odrazu popularna, jako jedna z najstarszych i najbardziej szanujących tradycję firm londyńskich.

—):(—

Wywiad z Charlie Chaplinem

Czasopismo „Juftercine" zamieściło niedawno wielce ciekawą rozmowę z „genjalnym wesołkiem" — Charlie Chaplinem. Podajemy ją w skróceniu.

Chaplin, zapytany co myśli o rozwoju filmu dźwiękowego, odpowiedział, że jego zdaniem dźwiękowiec jest pewnem nieporozumieniem, a mianowicie połączeniem dwóch form, wzajemnie się wykluczających. Jest przekonany że publiczność i teraz chętnieby przyjęła film niemy. Przytacza w tem miejscu jako przykład teatr, gdzie istnieją obok siebie różne formy, jak np. balet, opera, dramat i operetka. Chaplin twierdzi, że obecnie skłonny jest do współpracy w dźwiękowcu, jednak nigdy nie zastosowałby w tym wypadku swej słynnej sylwetki „trampa" w meloniku. Albowiem jest przekonany, że gdyby ten tramp przemówił, straciłby największy swój walor — międzynarodowy charakter. Jego ostatni film „Dzisiejsze czasy" — również — jak wiemy — jest niemy.

Z filmów dźwiękowych uznaje Chaplin tylko groteski rysunkowe Walta Disney'a, cykl tak zw. „Silly Symphonies". Lecz i tu przytacza pewne zastrzeżenia. Uważa że „Silly Symphonies" grzeszą zbytnią obfitością śpiewu, djalogów i kolorów. Wogóle specjalnie wrogo odnosi się Chaplin do filmu kolorowego, wykazując i w tej dziedzinie daleko posunięty konserwatyzm. Mówi o słynnym obecnie pierwszym filmie nakręconym według nowego systemu technicolor — „Becky Sharp". Jest tam jedna scena kulminacyjna, gdy bohaterka filmu — Miriam Hopkins pada, łkając na podłogę. W tej scenie całkowita uwaga widza skoncentrowana jest nie na osobie artystki, lecz na pięknym, barwnym dywanie, leżącym na podłodze. Kolorowy szczegół zjada poprostu ciekawą scenę.

W końcu Chaplin opowiada jeszcze o tem, że miałby wreszcie zamiar zrealizować swe dawne marzenie — nakręcić film o Napoleonie. Zagrałby on rolę Napoleona, jednak scenarjusz odbiegałby znacznie od prawdy historycznej.

Chaplin opowiada w jaki sposób ujął by film o wielkim Korsykańczyku:

Na wyspie św. Heleny znajduje się sobowtór Napoleona. On sam zaś wyrzeka się planów wojennych i staje się... profesorem historji, szerząc ex catedra idee pacyfistyczne i antynapoleońskie. Następnie — chcąc wprowadzić w świecie pokój zwołuje generałów, by ostatnim, zbrojnym wysiłkiem urzeczywistnić swą nową ideę. Niestety, w tym właśnie czasie umiera sobowtór Napoleona na św. Helenie. Plan zostaje rozbity, a Napoleon — umiera na melancholję szepcąc: „umieram spowodu wieści o mojej własnej śmierci".

Rzeczą ciekawą jest, że w tym filmie Chaplin chciałby użyć mowy i dźwięku — ale w sposób zgoła oryginalny. Przemawiać ma wyłącznie tylko autor, w ten sposób komentarz zastąpi djalogi.

Francja a film sowiecki

Konserwatywne pismo francuskie „Le Jour" jest poważnie zaniepokojone olbrzymiem powodzeniem, jakiem się cieszą we Francji filmy sowieckie. „Le Jour" twierdzi, że sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Paryżu daje do bezpłatnej eksploatacji tygodniki aktualności filmowych sowieckich, zawierające naturalnie, sporą dawkę propagandy komunistycznej. Prócz tego podobno powyższe przedstawicielstwo nawet dopłaca właścicielom kin za wyświetlanie przez nich tych aktualności od 30 do 500 franków tygodniowo.

Pomimo jednak zapewnień „Le Jour", sprawa subwencjonowania kin francuskich przez Sowiety wydaje się jednak jak informują, mało prawdopodobną.

KRONIKA FILMOWA

— **Nakręcone** niedawno w Polsce przez ekspedycję filmową Ufy filmy krajoznawcze są już wyświetlane na terenie Niemiec. W Berlinie wyświetlany jest obecnie dodatek o Krakowie, w-g scenarjusza W. Łepkowskiego i Wilhelma Pragiera, reżyserji jegoż. Prasa niemiecka określa jednogłośnie ten dodatek jako doskonały zarówno co do zdjęć, jak i kulturalnego ujęcia. Każde zdjęcie jest komentowane obszernie przez dźwiękowego speakera. Recenzje jednak podkreślają, że wymowa niemiecka speakera jest skandaliczna.

— **Ostatni film** naszego rodaka — Jana Kiepury „Kocham wszystkie kobiety" wywołał w Pradze niemiły incydent. W niemieckiej wersji tego filmu, którą właśnie wyświetlono w Pradze, używa Kiepura wyrażenia, które zrozumiano tam fałszywie, jako obrazę narodu. Film został wygwizdany, a sprawa przeniosła się do prasy, sądu i na forum władz filmowych. Został również pociągnięty do odpowiedzialności reżyser filmu, obywatel czeski — Karol Lamacz, któremu zarzucono nielojalność wobec własnego narodu. Okazało się, że nieporozumienie wynikło skutkiem wadliwej wymowy niemieckiej Kiepury.

— **Wielkiem wzięciem** cieszy się w Czechosłowacji film p. t. „Między białym a Czarnym Czeremoszem", nakręcony w Polsce przez dr. Ulricha Schulza.

— **Zdjęciami filmowemi** z Olimpjady zimowej w Garmisch — Partenkirchen kieruje nie Leni Riefenstahl, jak poprzednio donosiła prasa niemiecka, lecz wiceprezydent niemieckiej państwowej Izby Filmowej — Hans Weidemann.

Po ukończeniu Olimpjady Weidemann ma zamiar zmontować film średniometrażowy, który zawierać będzie najciekawsze zdjęcia.

— **Po długich i uciążliwych staraniach,** cenzura Stanów Zjednoczonych dopuściła do publicznego wyświetlania czeski film „Ekstaza", realizacji Gustawa Machaty'ego, z Hedda Kiessler w roli głównej.

— **Reżyser polski** — Leon Trystan pracuje obecnie nad adaptacją filmową powieści Kraszewskiego p. t. „Bezimienna". Akcja filmu dotyczy ostatniej miłości Kościuszki i rozgrywa się w roku 1793—94.

— **Konferencja biskupów** w Stanach Zjednoczonych postanowiła zażądać od wiernych przystąpienia do t. zw. „ligi przyzwoitości", której celem m. in. jest zwalczanie filmów gangsterskich. Każdy z wiernych ma złożyć uroczyste przyrzeczenie nieuczęszczania na niemoralne filmy gangsterskie i omijania kin, w których filmy te są wyświetlane.

— **Angielscy producenci** projektują na rok 1936 realizacje 220 filmów. Najwięcej planów nakreśliła sobie wytwórnia Gaumont British, na drugiem miejscu jest British International Pictures.

— **Cenzura angielska** cofnęła (po wielu latach) zakaz wyświetlania niemego filmu sowieckiego „Pancernik Potiomkin", który wyświetlany jest obecnie z olbrzymiem powodzeniem w londyńskiem kinie „Forum", w synchronizowanej wersji angielskiej.

— **Kino-reporterzy, zrzeszeni** w Międzynarodowej Federacji Prasy Filmowej, postanowili nie nakręcać i nie umieszczać w tygodnikach aktualności scen, które mogłyby wywołać protesty ze strony jakiegokolwiek narodu.

Niedomówienia

W Kowieńskim „Dniu Polskim" czytamy:

„W jednym z kinoteatrów śródmieścia jest wyświetlana m. in. kronika filmowa „Eclair". Wśród różnych zdjęć, ukazuje się w pewnej chwili na ekranie piękny żaglowiec o niezwykle harmonijnych linjach, wchodzący z morza do portu. Napis „wyjaśnia": — Powrócił z podróży naokoło świata.

Cieszymy się, że powrócił, że po dalekiej podróży wygląda tak pięknie, lecz nasuwa się pytanie: Kto powrócił? Dokąd powrócił? Tego nie chcą nam powiedzieć. Tajemnica...

Kronika jednak jest dźwiękowa i w pewnej chwili w języku francuskim daje się słyszeć uzupełnienie, zdradzające niedyskretnie tę wielką tajemnicę:

— Polski statek szkolny „Dar Pomorza" powrócił z podróży naokoło świata do macierzystego portu Gdynia.

Ach, więc to dlatego....

Pożar zniszczył angielskie Hollywood

Jak już donosiliśmy, olbrzymi pożar zniszczył lwią część ateliers w t. zw. angielskim Hollywood, położonem w miejscowości Elstree, niedaleko Londynu. Szkody wynoszą przeszło 40 miljonów funtów — cyfrę, jak widzimy — prawdziwie astronomiczną. Przestrzeń pięciu hektarów całkowicie zabudowana padła ofiarą płomieni. Na szczęście udało się zapobiec zapaleniu się olbrzymiego rezerwuaru nafty oraz uratowano budynki sąsiednich studjów. Podczas gaszenia pożaru pracownicy i artyści filmowi wykazali dużo zimnej krwi i odwagi.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Wymiana znaczków stemplowych

Ministerstwo skarbu rozesłało do urzędów opłat stemplowych i urzędów skarbowych okólnik z dn. 13 lutego br., polecający przychylne załatwianie wniosków bądź dystrybutorów znaczków stemplowych, bądź innych osób o wymianę znaczków stemplowych wartości 10, 20, 30 oraz 40 gr. na inne rodzaje znaczków, wskazane przez stronę, lub na blankiety wekslowe — jeżeli wniosek zostanie przedstawiony najpóźniej do dnia 10 marca rb. Polecono ponadto przychylne załatwianie wniosków o wymianę znaczków 25-groszowych, jeżeli wniosek pochodzi nie od dystrybutora, ale od innej osoby.

Wymiana będzie dokonywana nietylko na wniosek pisemny, ale i na ustny. Wniosek pisemny wolny jest od opłaty stemplowej. Wymiana będzie dokonywana bez pobrania żadnej należności.

Spółdzielnia Pracy Stolarzy

Na terenie Wilna powstała Spółdzielnia Pracy Stolarzy wojew. wileńskiego, która dąży do zorganizowania stolarzy-chałupników naszego województwa. Inicjatorzy spółdzielni usiłują stworzyć większą pracownię rzemieślniczą, zaopatrzoną w najnowsze maszyny do obróbki drzewa, aby umożliwić realizację zamierzeń Izby Rzemieślniczej i Przemysłowo-Handl. w kierunku eksportu wyrobów rzemieślniczych z drzewa na rynki zagraniczne, szczególnie zaś na rynek angielski.

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczasowej Komisji Izb: Przem.-Handlowej, Rolniczej, Rzemieślniczej.

Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. 10.II 1936 r. w zł. ewent. gr.:

Żywiec za 1 kg. ż. w.: Bydło: stadniki II gat. 40—45, III gat. 35—40; krowy I gat. 45—50, II gat. 40—45, III gat. 35—40; cielęta II gat. 60—65. Trzoda chlewna II gat. 60—70, III gat. 55—60.

Mięso w hurcie miejscowego uboju: wołowina całe tusze II gat. 80—85, III gat. 75—80; wołowina zady I gat. 95—100, II gat. 90—95, wołowina przody (koszer) I gat. 95—100. II gat. 90—95; cielęcina II gat. 60—70: wieprzowina I gat. 95—100. II gat. 90—95, III gat. 85—90.

Skóry surowe: bydlęce 0,80 za 1 kg., cielęce 5.75—6 zł. za 1 szt.

Szczecina surowa niesortowana za 1 kg. 8—10 zł.

Delegacja lniarska na Łotwie

Z ramienia Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie bawiła ostatnio na Łotwie delegacja w składzie pp. dr. A. Dmitrjewa kierownika działu obrotu towarowego w Izbie oraz E. Himelfarba radcy Izby. Delegacji towarzyszył p. R. Baranowski dyrektor Zw. dla Handlu i Eksportu Lniarskiego w Wilnie.

Celem delegacji było nawiązanie osobistego kontaktu z odbiorcami lnu polskiego w Rydze (oddziałami i przedstawicielami firm zagranicznych z firmami miejscowemi), wyjaśnienie im organizacji akcji standaryzacyjnej na terenie ziem półn.-wschodnich oraz ustalenie ich opinji w dotychczasowych wynikach tej akcji ze szczególnem uwzględnieniem ewentualnych braków i niedociągnięć, któreby należało usunąć.

W ciągu pierwszych 3-ch dni swego pobytu w Rydze delegacja odbyła w Konsulacie Polskim przy udziale konsula p. St. Ryniewicza szereg konferencyj z przedstawicielami oddziałów firm zagranicznych jak również firm łotewskich, przyczem wyjaśniono różne kwestje, związane z sortowaniem, obróbką i opakowaniem lnu dostarczanego z Polski w sezonie bieżącym, oraz możliwości rozszerzenia zbytu lnu polskiego na rynkach zagranicznych.

Na podstawie odbytych w Rydze konferencyj oraz własnych obserwacyj delegacja miała sposobność poczynić następujące spostrzeżenia:

1) Akcja standaryzacyjna lnu realizowana na ziemiach północno-wschodnich przez zorganizowany handel lniarski dała już niewątpliwie dodatnie wyniki w zakresie sortowania, obróbki i opakowania lnu.

2) Szczególnie dobre wyniki dało się stwierdzić w zakresie obróbki i sortowania lnu targańca (Reissflachs), który jest jednym z poważniejszych artykułów naszego eksportu lniarskiego.

3) Zaobserwowano objawy wzrostu zaufania rynków zagranicznych do polskiego lnu i wzmożenie zainteresowania rynków francuskiego i angielskiego naszym lnem.

4) W związku ze zmniejszeniem eksportu lnu przez ZSRR oraz polepszeniem i uporządkowaniem naszego eksportu lnu otwierają się przed polskim eksportem lniarskim dobre widoki, szczególnie w odniesieniu do lnów słańcowych.

5) Prowadzona akcja standaryzacyjna winna być w dalszym ciągu pogłębiona i rozszerzona na cały teren Polski oraz na wszystkie rodzaje włókna lnianego.

O zachowanie preferencji dla Wileńszczyzny

Zorganizowane sfery gospodarcze ziem półn.-wsch. z Wileńską Izbą Przemysłowo-Handlową na czele stale podkreślają, jak wiadomo, konieczność specjalnego uwzględniania wyjątkowo trudnej sytuacji gospodarczej tej dzielnicy przy różnych posunięciach w zakresie polityki ekonomicznej, w tej liczbie też na odcinku obciążeń publicznych.

Pewne ulgi w tej ostatniej dziedzinie, które, dzięki staraniom Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, udało się uzyskać w roku 1934 dla podstawowych gałęzi wytwórczości przemysłowej na ziemiach północno-wschodnich w postaci wcześniejszego stosowania niższej stawki podatku przemysłowego od obrotów osiągniętych na Wileńszczyźnie i w Nowogródzkiem, przez przemysł drzewny (z wyjątkiem eksploatacji lasów) i tekturowy oraz przemysł skórzany, pod warunkiem prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych, dawał swego rodzaju preferencję podatkową dla naszej dzielnicy. W związku z ostatnią zmianą niektórych przepisów o podatku przemysłowym i opłatach stemplowych — utrzymanie i dalsze stosowanie wspomnianej preferencji regjonalnej dla ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej stało się wątpliwe.

Ponieważ specjalne przeszkody i wyjątkowe trudności strukturalne, w których pracują te przemysły na ziemiach północno-wschodnich, bynajmniej nie nastąpiły — Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa czyni starania w Ministerstwie Skarbu o utrzymanie specjalnie zniżonej stopy podatku przemysłowego dla tych gałęzi wytwórczości w woj. wileńskiem i nowogródzkiem w postaci stosowania stopy podatkowej 1,5% zamiast obecnie obowiązującej 1,9%, co odpowiada różnicy na korzyść owych przemysłów, istniejącej według dawnych przepisów — z uwzględnieniem dodatków i opłat, z których składa się obecnie skumulowana stopa podatku przemysłowego.

Nowa placówka turystyczna

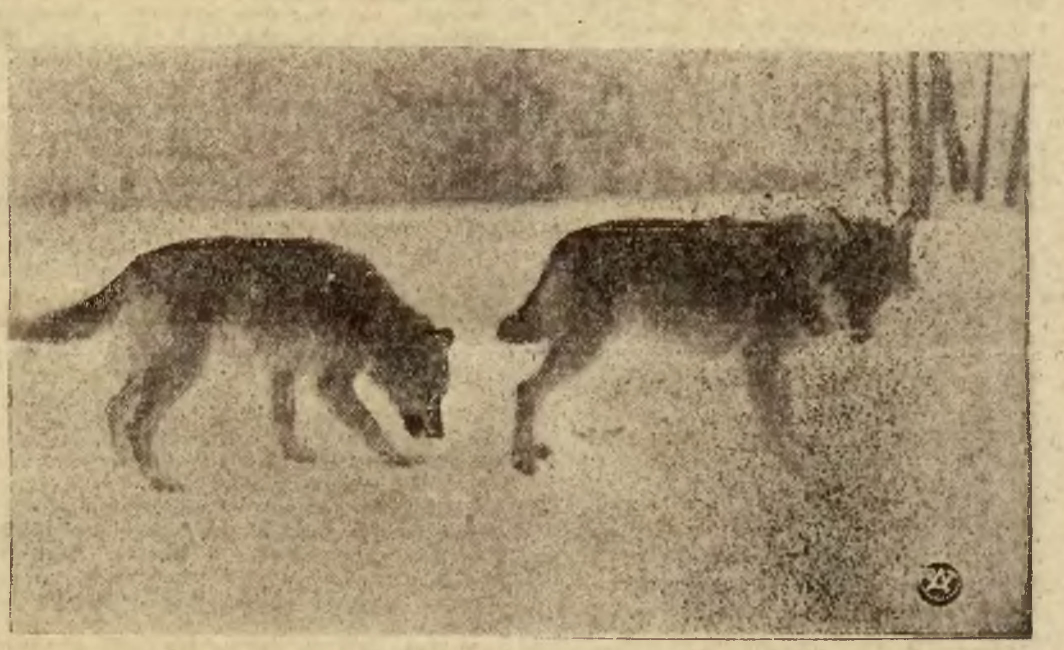
Przed paru dniami powstał w Wilnie **Klub Turystyczny Organizacji Młodzieży Pracującej**, mający na celu propagandę turystyczno-krajoznawczą i organizację wycieczek młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Dotychczas ten odcinek pracy wśród młodzieży robotniczej jest w Polsce całkowicie zaniedbany. Chłopcy i dziewczęta zatrudnieni w zakładach przemysłowych pozbawieni są całkowicie możności poznania swego kraju, a światopogląd ich kształtuje się w ciasnych ramach miasta lub dzielnicy miejskiej, którą zamieszkują. Ujęty w ramy organizacyjne planowy ruch turystyczny da im możność szczegółowego poznania Polski.

Nowopowstały Klub Turystyczny, jako część składowa Organizacji Młodzieży Pracującej, która w czterechset ogniskach rozrzuconych po całej Polsce skupia przeszło 30.000 młodzieży robotniczej, będzie również poważnym czynnikiem propagandowym Wileńszczyzny.

Na zebraniu inauguracyjnem został wybrany zarząd w składzie: pp. Anatol Burski — prezes, Genowefa Wersocka — sekretarz i dr. Józef Duda — skarbnik oraz Komisja Rewizyjna Antoni Anforowicz — przewodniczący, inż. Biszewski i Stanisław Baturo — członkowie.

Morze — to płuca narodu

Wilki na śniegu



Odważnemu fotografowi udało się podejść zbliska wilki, które spowodu srogiej zimy wałęsają się wpobliżu osiedli ludzkich.

HALINA KOROLCÓWNA. 6

Na szerokiej drodze

Portant la plaque nationale W. 19484 (Pl.).

Na wesele może przyjść każdy z ulicy. Jest zwyczaj, że każdy gość wpłaca dowolną sumę pieniędzy zależnie od ochoty i zamożności. Ta składka pewnego rodzaju nie pokrywa jednak prawie nigdy kosztów. Bo też trzeba widzieć te wesela.

Mieliśmy szczęście niebywałe. Przewinęło się ich po drogach i miastach chyba ze sto przed naszemi oczami. Zaczynając od skromnych wioskowych na wozach w parę wołów, a kończąc na wspaniałych pochodach w stylu nicejskiego karnawału.

W Allahabadzie i Benares te pochody weselne może były najładniejsze. Pan młody występuje na koniu w strojnym rzędzie, na wielbłądzie, lub słoniu. Za nim drużbanci — prowadzą siwe konie jeden za drugim, wielbłądy, słonie, strojne w czapraki, pióropusze. Bokami biegnie tłum z pochodniami, brzękadłami.

W awangardzie i arjergardzie mężczyźni i kobiety niosą dary w koszach i dzbanach na głowie. Czasem pochód bogów, kukieł malowanych, ubranych wstęgami. Wtedy te bożki z Gazesą na czele, niosą wszystkie symboliczne dary obfitości.

Czasem pan młody wystąpi w samochodzie ubranym kwiatami. Częściej spotykana jest lektyka. Panna młoda prawie zawsze używa tego środka lokomocji.

Ta lektyka purpurowa, lub szafranowa, zdobna w złotą frendzlę, ma jeden gruby kij i spoczywa na ramionach czterech tragarzy, którzy pocąc się i tłocząc jeden na drugiego, drepcą krótkim truchtem.

W Bengalu, a specjalnie w Calcutta, wesele wygląda jak najwspanialszy karnawał.

Pochód zalega ulice. Tamuje ruch. Suną olbrzymie maski, straszydła mrugające oczami. Wszystkie bogi. Lalki słoni, wielbłądów, koni, wołów. W blaskach pochodni, w ogłuszającym zgiełku bębnów i piszczałek tańczą błazny w maskach i tancerki z szalami w ręku.

Pióropusze i maszkary nieraz są tak olbrzymie, że pochylać je trzeba pod siecią drutów elektrycznych.

Każdy pióropusz, lalka, dziwoląg tańczy w takt muzyki na brzuchu swego tragarza.

Za roztańczonym, rozjarzonym i rozśpiewanym tłumem ginie wśród kwiatów swego tronu oblubieniec, lub oblubienica siedząc sztywno, jak bożek, w otoczeniu maleńkich dzieci.

Na czole czerwona kresa, lub kropa. Kobieta ma ją zawsze. Mężczyzna żeniący się po raz drugi ma szafranowy znak. Kobieta nie ma go nigdy, bo drugi raz za mąż nie wychodzi.

Ceremonje i obyczaje ślubne na terenie całych Indyj są nadwyraz malownicze. Pełne skomplikowanych i nieraz niezrozumiałych dla włóczęgi z zachodu obrzędów religijnych.

Tak u hindusów Goala narzeczony poślubia drzewo mangowe przedtem, nim zaślubi narzeczoną. Cały orszak weselny wędruje wkoło drzewa, znacząc je świętemi znakami czerwonej osoki.

Znów inne plemię, poślubia wprzód drzewo mohua. Wyczytałam te informacje w Statesman z 14 maja. Przypuszczam, że nie obełgali mnie, bo ten rodzaj obrzędu jest bardzo w hinduskim stylu.

Nieraz przy drodze spotkasz prastare drzewo, naturalnie święte, posmarowane codzień na czerwono świeżą farbą.

Piękny jest sposób modlenia się hindusa. Modli się, klaszcząc w ręce. Bije w bęben co sił w rękach. Bożka swego myje, szoruje, polewa wodą, maluje na czerwono. Daje mu jeść, pić, słodycze. Ubiera kwiatami.

Pod wieczór droga się poprawia. Idzie nieskazitelna, ruda wstęga przez coraz gęstsze haszcze dżungli. Wjechaliśmy w państwo Gwaljoru. Gwaljor ma najlepsze drogi, najładniejsze stare świątynie i świątki, najdziksze dak bungalow na terenie Indji.

Nasze dak bungalow. Wśród wzgórz pokrytych szczotką powykrzywianych drzew, na wysokim brzegu rzeki stoi chata strzechą kryta. W ogrodzie cień olbrzymich drzew. Kopy siana, krowy się pasą. Zdala dochodzi gwar małej wioski. Szczekanie psów.

Jak u nas. Coś tak nieprawdopodobnie swojskiego w tym małym dworku. Odpręża nerwy wspomnieniem.

Nie mieliśmy zamiaru stanąć. Za wcześnie. Straciliśmy pojęcie gdzie na naszej drodze była ta chata. Kupowaliśmy tu chleb w słoneczne popołudnie i postanowiliśmy kiedyś wrócić, pomieszkać. Nieokreślone kiedyś przyszło nieoczekiwanie tak prędko. Z żalem mijam, długo nie mogąc oderwać wzroku od szurpatej czapy słomianej wśród drzew.

Nagle stop. Kicha nawaliła i jeszcze coś. Roboty na parę godzin. Jesteśmy o milę od dworku w miejscu bez wody. Wracamy. Widocznie nam było sądzone chociaż noc i dzień przemieszkać pod szarą strzechą.

Mój chłopiec jedzie sam. Powoli, ostrożnie. Idę pieszo. Ciężko podnosić nogi. Tak gorąco.

Rozwiane poły płaszcza od kurzu, w którym wyglądam, jak mnich w habicie, budzą zrozumiałą sensację we wsi. Towarzyszy mi coraz większa zgraja łobuzów gołych, brudnych, opalonych na czekoladki.

Są poważnie zainteresowani tą zjawą, maszerującą pieszo. Kulawy stróż wita nas radośnie. Liczy na palcach ile miesięcy temu byliśmy u niego.

(D. c. n.)

Dyr. Szpakiewicz pozostaje nadal dyrektorem teatru

W kwietniu upływa termin umowy na dzierżawę teatrów miejskich. Jak słychać, prezydjum miasta jest całkowicie zadowolone z pracy obecnego dyrektora p. Szpakiewicza i obecna umowa najprawdopodobniej zostanie prolongowana.

„Królewskie stołeczne miasto Wilno“

Jak już donosiliśmy, samorząd wileński rozpoczął opracowywanie odrębnego samoistnego statutu m. Wilna. W związku z tem powołana została specjalna podkomisja statutowa, której posiedzenie odbyło się onegdaj w lokalu Zarządu miasta. Na posiedzeniu tem ustalono plan prac na najbliższy okres. Wykonania niektórych prac podjął się prof. Komarnicki, innych ławnik Fedorowicz.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że w związku z ostatnią uchwałą Rady Miejskiej przywrócenia Wilnu jego dawnego historycznego tytułu „Królewskie Stołeczne Miasto Wilno“, już wkrótce wszystkie pieczęcie i nadruki na blankietach zarządu miasta Wilna ulegną odpowiedniej zmianie.

Wybryk partyjnika

We wczorajszem sprawozdaniu z wyroków w Kole Prawników studentów U. S. B. wspomnieliśmy o wybryku jednego z „narodowców“ p. Świerzewskiego, który pozwolił sobie na użycie niewłaściwych wyrazów w odniesieniu do ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Obecnie komunikują nam, że wybryk ten spotkał się z ostrą reakcją zebranych, którzy zgłosili wniosek treści następującej:

„Walne Zebranie uchwalić raczy skreślenie z listy członków Koła Prawników Stud. U. S. B. kol. Świerzewskiego Witolda za niegodne Polaka odezwanie się o ś. p. Marszałku Józefie Piłsudskim“.

Wniosek ten niewątpliwie byłby przeszedł olbrzymią większością jednak na prośbę prezesa Koła, który w krótkiem przemówieniu zaapelował do zebranych aby nie wciągano do dyskusji osoby Zmarłego i ograniczono się wyłącznie do meritum sprawy, został przez zgłaszającego wycofany.

Uwadze robotników sezonowych

Wszyscy sezonowi robotnicy, którzy odpracowali 104 dni w ciągu 26 tygodni i którzy reflektują na otrzymywanie zasiłków w okresie tygodni 13, winni są zgłosić się najpóźniej do 31 marca r. b. do Funduszu Pracy. Po tym terminie stracą prawo do zasiłków.

Należy zaznaczyć, że Ministerstwo pracy i Opieki Społecznej dla zdobycia uprawnień do zasiłku obniżyło granicę przepracowanych dni ze 156 do 104, co dla robotników sezonowych jest dużem udogodnieniem.

Handlarz opon oskarża dyrektora sprzedaży „Stomil“

Wczoraj Sąd Grodzki w Wilnie rozpatrywał sprawę dyrektora wydziału sprzedaży opon fabryki „Stomil“ w Warszawie p. Vincenti'ego, oskarżonego przez wileńskiego handlarza starych opon, p. Szlosberga, o zniesławienie. Rozprawa została odroczona w celu zawezwania świadków.

Tło tej sprawy przedstawia się interesująco. Oto p. Szlosberg od dłuższego czasu był jedynym sprzedawcą starych opon dla dorożek konnych w Wilnie. Interes prosperował nieźle. Pięciuset dorożkarzy wileńskich narzekało na wygórowane ceny opon p. Szlosberga i, uważając, że dzieje się im krzywda, nieraz się skarżyło nawet władzom administracyjnym. Podobno p. Szlosberg kupował opony bardzo tanio a sprzedawał bardzo drogo.

Przed paru laty sprawą „oponową“ dorożkarzy wileńskich zainteresował się oddział wileński fabryki „Stomil“ i sprowadził opony w lepszych gatunkach, przeznaczone specjalnie dla dorożkarzy — przytem w cenie dostępnej. Dorożkarze byli zadowoleni, lecz p. Szlosberg niebardzo.

Dyrekcja warszawska „Stomila“ zaczęła otrzymywać od p. Szlosberga listy, w których ten donosił, że oddział wileński „Stomila“ sprzedaje opony dorożkarskie właścicielom aut i autobusów — przez co naraża firmę na utratę zaufania odbiorców do jakości jej wyrobów. „Stomil“ przysłał wtedy dyr. Vincenti'ego, który ustalił, że zarzuty p. Szlosberga nie są słuszne. Tem sprawozdaniem poczuł się obrażony p. Szlosberg.

Natomiast podczas rozprawy wczorajszej przeczytano list fabryki „Stomil“, wysłany w swoim czasie do wileńskiego „Stomila“ — w którym to liście fabryka prosi swego przedstawiciela o powiadomienie prokuratora i odbiorców przez prasę, że to Szlosberg sprzedaje stare wybrakowane opony jako nadające się do użytku w pojazdach mechanicznych. Opony te narażały fabrykę na straty moralne i mogły nawet być przyczyną katastrof.

Sprawa ta budzi duże zainteresowanie szczególnie wśród dorożkarzy wileńskich. (w)

KRONIKA

Piątek 21 Luty	Dziś: Maksymiljana i Eleonory Jutro: Katedry Św. Piotra Wschód słońca — godz 6 m. 31 Zachód słońca — godz. 4 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 20.II. 1936 r

Ciśnienie 767
Temperatura średnia —20
Temperatura najwyższa —15
Temperatura najniższa, —24
Opad —
Wiatr półn.-wschodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: pogodnie

BIBLJOTEKI:

1) **Białoruska** (Bazyljanie, Ostrobramska 9)— **Pedagogiczna** przy Kuraf. Okr. Szk. (zauł. Ś-to dni powsz. oprócz poniedz. 9. 12—15; 2) **Cent** Michalski 5) codz. 10—13 i 17 — 20, w niedzielę 10.30 — 13; 3) **Litewskiego Towarzystwa Naukowego** (Antokolska 6/1) — codz. oprócz dni świąt. g. 8—3; 4) **R. W. Z. A.** (Cela Konrada, Ostrobramska 9) — codz. g. 17—19; 5) **im. Tomasza Zana** (W. Pohulanka 14—15) codz. g. 10—20, poniedz. g. 13—20; 6) **Uniwersyt.** — g. 9—15 czyt. czasopism, g. 9—20 publiczna; **7) Wiedzy Religijnej** i czytelnia czasopism (Zamkowa 8, p. 1) — środy i soboty g. 16—19) 8) **Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego** (Zawalna 11), codz. g. 10—13 i 17—19 z wyjątkiem popołudnia w soboty; 9) **im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) — dni powsz. g. 9—15 i 18—21.

MUZEA:

1) **Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.** (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki g. 12—14, wtorki g. 16—18; 2) **Archeologiczne i Etnograficzne Lit. T-wa Nauk.** (Antokolska 6/1) — za porozumieniem z Zarz. T-wa; 3) **Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codz. oprócz dni świąteczn. — g. 9—12, w święta — za porozumieniem z dyr.; 4) **Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — g. 12—14, piątki— g. 16—18; 5) **Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2) — soboty g. 12—15; 6) **Przyrodnicze U. S. B.** (Zakretowa 23) — niedziele i środy — g. 11—14; 7) **T-wa Przyjaciół Nauk** (ul. Lelewela) niedziele — g. 12—14

NOCNE DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego i Żelanca (Wileńska 8); 4) S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41); 6) S-ów Paka (Antokolska 72); 7) Wit. Zajączkowskiego (Witoldowa 22); 8) Szantyra (Legjonów 10).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Zaręhówna Barbara-Zofja; 2) Błagowieszczeńska; 3) Zubko Arkadjusz; 4) Matusewicz Tadeusz: 5) Jurewicz Napoleon Romuald: 6) Pieczulajtis Ryszard

— **Zaślubiny:** 1) Hermanowicz Franciszek—Zimrochówna Helena; 2) Brzozowski Antoni—Bobrowiczówna Janina; 3) Musian Władysław—Piotrowska Klaudja; 4) Pieczujlatis Konstanty — Lachówna Marja.

Zgony: 1) Dobrzyński Mieczysław, uczeń, lat 9; 2) Brzeniska Rozalja, lat 73; 3) Jankowska Regina, lat 10; 4) Dziedziukiewicz Adolf, ekspedjent, lat 58; 5) Jankowska Helena, lat 38.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Sokołowski Edmund, dyr. fabryki z Bydgoszczy: Dywan Izrael — kupiec z Warszawy; Kawelino Mikołaj — właśc. maj. Rafałówka; Werner Władysław — adwokat z Mołodeczna.

ADMINISTRACYJNA.

— ODMOWA LEGALIZACJI NOWEGO ZW. RZEMIEŚLNIKÓW. Związek Rzemieślników R. P., mający siedzibę w Warszawie zawiadomił starostę grodzkiego w Wilnie, że zamierza zorganizować tu oddział tego związku. Ponieważ na terenie Wilna od lat istnieje i działa związek rzemieślników, niezależny od Warszawy i założenie oddziału nowego związku nie odpowiadałoby względom pożytku społecznego, starosta grodzki odmówił legalizacji zakładanego oddziału.

MIEJSKA.

— **Starania o udostępnienie mostu na Zakrecie dla ruchu pieszego.** W związku ze skargami na administrację mostu drewnianego na Zakrecie, że nie udostępnia ona tego mostu dla ruchu pieszego, magistrat interwenjował na terenie miarodajnych czynników, jak dotychczas jednak bez skutku.

Stanowisko administracji mostu wydaje się dość dziwne tem bardziej, jeżeli się zważy, że takiej samej kategorji most na Antokolu jest dla ruchu pieszego otwarty.

— DROŻYZNA NA WODĘ. Każdy wilnianin wie dobrze o tem, że w niektórych punktach miasta istnieje sprzedaż wody na wiadra. Normalna (miejska) cena wiadra wody wynosi półtora gr. Tymczasem komunikują nam, iż przy zbiegu ul. Nowogródzkiej i Archanielskiej nieleko rynku Nowogródzkiego, gdzie odczuwa się wielki brak wody (a Zarząd Miasta punktu sprzedaży wody w tem miejscu nie założył), jacyś prywatni przedsiębiorcy założyli sklepik wody, pobierając od biedoty miejskiej, zamieszkującej ten rejon, po trzy grosze za wiadro wody. Ponadto informują nas, iż na przedmieściach woda sprzedawana jest po cenie 2 gr. za wiadro.

Mieszkańcy tych dzielnic postanowili obecnie zwrócić się z memorjałem do Zarządu Miasta, domagając się taniej wody.

Sądzić należy, że Magistrat zainteresuje się tą sprawą.

— 5 NOWYCH SAMOCHODÓW DLA STRAŻY POŻARNEJ. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, udzielający subsydjów strażom pożarnym, oraz sprzęt przeciwpożarowy na rok 1936 przyznał wileńskiej straży pożarnej 5 samochodów, w tej liczbie dwa samochody t. zw. autopompy, dwa samochody cysterny i jeden samochód rekwizytowy. Samochody wyprodukowane są przez krajową wytwórnię „FIAT — Polski“. Zasilenie taboru miejskiej straży pożarnej 5 nowemi samochodami przyczyni się zarazem do podniesienia stanu, zaopatrzenia ochotniczej straży pożarnej w Wilnie, gdyż straż miejska przekaże 5 samochodów z dotychczasowego swego taboru na potrzeby straży ochotniczej.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Komunikat P. A. Z. Z. M. „Liga“.** Dzisiaj (w piątek) o godz. 19 odbędzie się wspólne zebranie połączonych sekcyj: fińskiej, estońskiej i łotewskiej. Na porz. dziennym: 1) „Wrażenia z pobytu w Finlandji“ — wygł. kol. Nielubowicz, 2) Sprawy organizacyjne. Obecność członków wyż. wym. Sekcyj konieczna. Goście mile widziani. Zebranie odbędzie się w lokalu „Ligi“ Wielka 17—4.

WOJSKOWA.

— **Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej** odbędzie się 4 marca r. b., następne zaś 8 kwietnia. Potem nastąpi dłuższa przerwa, spowodowana poborem rocznika 1915-go. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

— **Powołanie do szeregów poborowych rocznika 1914-go.** Jak się dowiadujemy, w ciągu bież. mies. rozesłane zostaną karty powołania poborowym roczn. 1914-go, zakwalifikowanym do piechoty. Wcielenie nastąpi prawdopodobnie w marcu r. b.

SPRAWY ROBOTNICZE

— ZATARG W PIEKARNICTWIE. W dniu 20 bm. u inspektora pracy w Wilnie odbyła się konferencja przedstawicieli pracodawców i robotników piekarskich. Zatarg dotyczy wysokości płac, pracodawcy bowiem, tłumacząc się spadkiem obrotów w roku ubiegłym, dążą do obniżki płac robotników o 30 proc. Wobec nieustępliwego stanowiska przedstawicieli robotników piekarskich, konferencja została odroczona do dn. 25 bm.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie Klubu Włóczęgów.** W dniu 21 lutego r. b. (piątek) o godz. 20 odbędzie się 203 zebranie dyskusyjne Klubu Włóczęgów, na którem doc. dr. Andrzej **Mycielski** wygłosi referat p. t. **„Ideologja polityczna faszyzmu“.**

Zebranie odbędzie się w pracowni p. Wierusz-Kowalskiego, Jakóba Jasińskiego 6—9.

Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. S. Symonowicz w godz. 12—13, tel. 14-10

— „KRYZYS DUCHA“. W ognisku ewangelickiem (Zawalna 11) odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 7 wiecz. herbatka z odczytem dyskusyjnym ks Pawła Dilisa na temat „Kryzys ducha w okresie powojennym i ustosunkowanie się religji do tego zagadnienia“. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **Według danych Wileńskiego Urzędu Probierczego,** który działalnością swą obejmuje województwa wileńskie i nowogródzkie, na terenie tych województw istnieje ogółem 311, przedsiębiorstw wyrabiających i trudniących się sprzedażą wyrobów z metali szlachetnych. Z tej liczby w. m. Wilnie istnieje 147 przedsiębiorstw tego rodzaju, a w innych miejscowościach woj. wileńskiego 95, w woj. nowogródzkiem zaś — 99.

Ponadto w Urzędzie Probierczym zarejestrowanych jest 56 t. zw. majstrów posiadających pracownie jubilerskie, lecz większość ich bo 42, zamieszkuje w Wilnie.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym artykule inż. Święcimskiego p.t. „Kłopoty budowlane Wilna“ w 14 wierszu drugiej szpalty wydrukowano: „opracowanie trwa 3 lata“. Winno być „opracowanie trwa 2 lata“.

ZABAWY

— **Zabawy.** W sobotę, dn. 22 b. m. Bratnia Pomoc. Sł. Szkoły Nauk Politycznych urządza Dancing w lokalu Szkoły przy ul. Arsenalskiej 8. Wstęp 1,50 zł., akad. 99 gr. Początek o godz. 21-ej.

— Wileńskie T-wo Rosyjskie zaprasza na **tradycyjne bliny rosyjskie,** które odbędą się dn. 22 bm. w lokalu T-wa (Mickiewicza 23). Początek o godz. 8 w. Tanio! Wesoło! Na scenie ciekawy program! Tańce do rana! Zaproszenia w sklepie „Polfot“ (Mickiewicza 23).

RADJO

WILNO

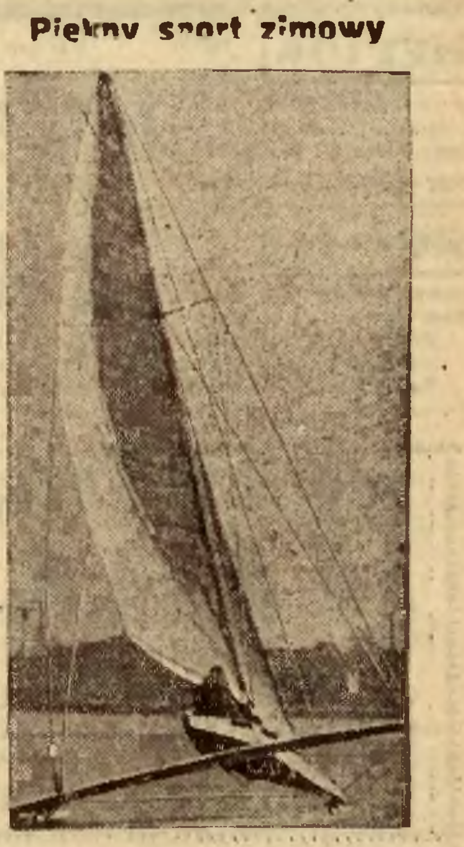
PIĄTEK, dnia 21 lutego 1936.

6,30: Pieśń: 6.33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 7,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik por. 7.30: Muzyka z płyt; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8.00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.03: Dziennik poł. 12,15: Audycja dla szkół; 12,40: Koncert ork. kameralnej: 13.25: Chwilka gospod. domow. 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muz. popularna; 14,30: Przerwa: 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie artystyczne; 15.30: Takie sobie piosenki; 16,00: Pogadanka dla chorych: 16,15: Koncert w wyk. Ork. Tadeusza Seredyńskiego; 16.45: Zimowa bajka; 17.00: Skarby Polski; 17.15: Minuta poezji; 17.20: Kwartet g-moll op. 25 J. Brahmsa; 17.40: Poradnik sport. 17.50: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego; 18.20: Program na sobotę; 18,30: Co się dzieje w Wilnie, opowie prof. Limanowski; 18.40: Wiad. sportowe; 18.45: Koncert reklamowy; 18.55: Ze spraw litewskich; 19.05: Wiadomości sportowe; 19,10: Komunikat śniegowy; 19.15: Biuro Studja rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.25: Przerwa: 19.30: Karnawałowy koncert symfoniczny z Wiednia: 21.50: Skrzynka techn. 22.05: Przerwa; 22.10: Koncert: 22.40: Transm. z sali YMCA meczu koszykówki Polska — Estonja; 23.00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna z kawiarni „Café-Club“.

SOBOTA, dnia 22 lutego 1936 r.

6.30 Pieśń: 6.33 Pobudka: 6.34 Gimn. 6.50 Muzyka z płyt; 7.20 Dziennik por.; 7.30 Muzyka z płyt.; 7.50 Program dzienny; 7.55 Giełda rolnicza; 8.00 Audycja dla szkół: 8.10 — 11.57 Przerwa: 11.57 Czas: 12.00 Hejnał: 12.03 Dz. południowy: 1215 Rozmowa Ciotki Albinowej z Dziadem Sylwanowiczem. 12.25 Koncert symfoniczny; 13.25: Chwilka gospod. dom.; 13,30: Muzyka popularna: 14.30 Koncert Zespołu Niny Mańskiej; 15.00 Jedynak — obrazek Wincentego Burka; 15.15 Mała skrzyneczka; 15.25 Życie kulturalne. 15.30 Koncert solistów; 16.00 Lekcja jęz. francuskiego; 16.15 Słuchowisko dla dzieci: 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Z wizytą wśród syren, reportaż. 17.15 Nowości z płyt; 17.45 Salamandra: 17.50 Koncert muzyki operetkowej w wyk. Elny Gistedt (sopran) i wileńskiej Ork. Kameralnej pod dyr. Mieczysława Kochanowskiego. 18.25 Rozwiązanie krakowskiej zagadki muzycznej: 18.40 Program na niedzielę: 18.50 Koncert życzeń: 19.10 W świetle rampy; 19.25 Koncert reklamowy; 19.35 Wiad. sportowe: 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00: Koncert muzyki lekkiej: 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków z zagr. 21.30: W rocznicę urodzin Fryderyka Chopina: 22.15: Mała akademja filmowa z obrazu „Jego wielka miłość“; 22.30: Piosenki z filmów; 23.00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

Piękny sport zimowy



Żaglownictwo na lodzie jest jednym z najpiękniejszym i najbardziej emocjonujących sportów zimowych, toteż z każdym rokiem zdobywa coraz więcej zwolenników.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w piątek dn. 21.II przedstawienie w Teatrze na Pohulance zawieszone.

— **Jutrzejsza premjera „Rewizora“.** Jutro, w sobotę dn. 22 lutego (o godz. 8-ej wiecz.) odbędzie się premjera genjalnej komedji Gogola „Rewizor“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Olgi Olginy. Dzisiejsza premjera „Orfeusz w piekle“.** Dziś, nieśmiertelne dzieło Offenbacha, które reżyser Wyrwicz-Wichrowski, wspólnie z kapelmistrzem Kochanowskim, wprowadzają na deski sceniczne teatru „Lutnia“. Występ świetnej śpiewaczki operowej Olgi Olginy, wzmocnione chóry i orkiestra, dają gwarancję dobrego wykonania strony wokalnej. Nowy i przystosowany do chwili bieżącej tekst „Orfeusza“, opracowany przez Teodora Bujnickiego, skrzy się aktualnym dowcipem. Całkowicie nową wystawę dekoracyjną i kostjumową według projektów A. Makojnika, przygotowały pracownie teatralne.

— **DOROCZNA REDUTA artystów teatru muzycznego „Lutnia“ — jako ostatnia wielka zabawa tegorocznego karnawału — odbędzie się jutro, t. j. w sobotę w salonach Kasyna Garnizonowego. Znakomita orkiestra Wopaleńskiego i Żaka, która przez całą noc do białego dnia przygrywać będzie do tańca (bez żadnej przerwy, gdyż zespół został powiększony i grać będzie na zmianę). Udział w zabawie całego zespołu artystów teatru „Lutnia“, moc niespodzianek i konkursów, na które wileńskie firmy nadesłały cenne upominki, jako nagrody. Jako jedną z atrakcji m. in. kotyljon z orderami, który poprowadzi baletmistrz J. Ciesielski. Kierownicy zabawy najuprzejmiej proszą Sz. Publiczność, celem uniknięcia natłoku przy wejściu do sali — o wcześniejsze nabywanie biletów, które za okazaniem zaproszeń sprzedaje kasa „Lutni“.**

Rewja „MURZYN“, ul. Ludwisarska 4.

— Dziś, nowa wielka rewja w 2 częściach i 20 odsłonach p. t. **„Rozfikana fala“.**

Początek codziennie o godz. 6,30 i 9 wiecz. W niedziele o godz. 4, 6.30 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. Sala dobrze ogrzana.

„REWJA“, ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, w piątek, 21 lutego, program rewjowy p. t. **„Zaloty ułańskie“.**

Początek przedstawień o godz. 6,45 i 9.15.

——oOo——

Śmiertelne zaczadzenie

Jakób i Jan Pugaczewscy, mieszkańcy m. Dzisny, w dn. 18 b. m. zmarli nagle. Według orzeczenia lekarza rejonowego powodem śmierci było najprawdopodobniej zaczadzenie.

„Rozfikana fala“

„MURZYN“, Rewja przy ul. Ludwisarskiej.

Zrywając z szablonem ustnej konferensjerki, kierownik artystyczny „Murzyna“, nadał ostatniemu programowi nazwę „Rozfikana Fala“, i zapowiada numery przez radjo z lokalnej centrali radjowej. Byłby to wcale niezły pomysł, gdyby się prymitywnie założona centrala nie psuła. Pozatem program ten ma prawo nazywać się rozfikanym, gdyż po raz pierwszy w „Murzynie“ może być mowa o balecie. Zespół girlasek się powiększył i nabrał pewnej wprawy. Zupełnie ładnie wypadł „Płomienny rytm“, Piotrowskiego i Londonówny, a inscenizacja baletowa „Tajemniczy Budda“, jest efektownie i dobrze skomponowana. Z obu solistek, Londonówna jest ładniejsza i lepiej zbudowana, ale bodaj Deplewska ma lżejsze i zwinniejsze ruchy i większe poczucie rytmu, lecz stanowczo najzgrabniejszą figurkę i najładniejsze nóżki z całego zespołu ma wodewilistka Grochowska.

Woljan w „Górą prasa“ jest jakiś nazbyt trywjalny. Robienie szmoncesów niezbyt dobrze się Woljanowi udaje. Wolska jest bardzo miła i doskonale z wdziękiem robi piosenkę rwącego się do życia dziewczątka.

Dużo uroku i sentymentu ma Granowski w nastrojowej piosence „Przy kominku“, a świetnie odśpiewane przez artystę w solówce „Tylko raz“, wzbudza entuzjazm wśród publiczności. Mieczkowski jako nowość robi „Prelekcję o muzyce“ i nie każe się długo prosić. a na ogólne żądanie robi aż cztery piosenki nad program.

Zupełnie udany jest półfinał „Wszystko dla gości“. Niemniej dobry i ładny jest finał „Historja piosenki“.

Z. Kal.

—|::|—

W środę popielcową posypiemy głowy popiołem. .

Z inicjatywy Wileńskiego Towarzystwa „Mens“ do walki z alkoholizmem, **w dniach od 26 lutego do 3 marca odbędzie się w Wilnie t. zw. „Tydzień Propagandy Trzeźwości“.** W ciągu tego tygodnia we wszystkich niemal punktach miasta odbędą się publiczne odczyty, na których w charakterze prelegentów wystąpią m. in. znani lekarze i profesorowie uniwersytetu.

Zamknięcie czytelni i bibljoteki „Rytasa“ w Pietrycy

Starosta wileńsko-trocki zarządził zamknięcie czytelni i bibljoteki litewskiego Twa oświatowego „Rytas“ we wsi Pietryca, gminy gierwiackiej, gdyż instytucje te, jak stwierdzono, prowadziły działalność niezgodną ze statutem.

Karnawał w Nizzy



Na pożegnanie karnawału w Nizzy ulicami przeciągał pochód olbrzymich maszkar, na czele których wieziono maszkarę księcia karnawału, którą odprowadzały tysięczne tłumy. —

Na wileńskim bruku

WYJAŚNIENIE.

W związku z zamieszczoną w Nr. 47 z dnia 17 b. m. czasopisma wzmianką p. t. „Ten byle czem się nie zadowolił“ otrzymaliśmy z T-wa Gimn. „Sokół“ następujące wyjaśnienie:

W związku z podaniem opisu o przebiegu bójki na zabawie w sali T-wa „Sokół“ w noc z 15 na 16 b. m. wyjaśniamy, że powyższą zabawę organizował Komitet Rodzicielski Szkoły Powszechnej Nr. 7 im. Gabryela Narutowicza w Wilnie, a nie T-wo „Sokół“, które jedynie odnajęło salę na zabawę wymienionemu Komitetowi.

Sekretarz **Henryk Brancewicz.** Prezes **Zbigniew Jasiński.**

Za samowolne przewiezienie zwłok do lokalu partyjnego

19 bm. przez Starostwo grodzkie ukarany został Mendel Wajnsztejn, znany działacz bundowski, za samowolne przewiezienie z mieszkania do lokalu partyjnego „Bundu“ zwłok zmarłego działacza tej organizacji Kafana.

Znowu śmiertelna bójka

W dn. 18 b. m. o godz. 20 w Rudziszkach wynikła bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy Stanisławem Leonowiczem (wieś Ulkiszki) a Józefem i Kazimierzem Wysockimi (wieś Gudziszki), którym pomagał Zygmunt Czerwiński, m-c Rudziszek. Wszyscy wymienieni byli pijani. W czasie bójki Leonowicz został dotkliwie pobity flaszkami po głowie i podczas przewożenia do szpitala zmarł w drodze w dn. 19 b. m. Wysockich i Czerwińskiego zatrzymano i przekazano do Sądu Grodzkiego w Landwarowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.